Nr. 84. Lwów. — Czwartek dnia 11 kwietnia. Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul Sykstuskiej. L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Leona Wielk. pap.
Jutro: 7 boleści N. M. P.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 28
Zachód „ 6 „ 36

Długość dnia g. 13 m. 8
Przybyło dnia 2 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 10 kwietnia.

Wczoraj odczytano we francuskim senacie dekret prezydenta, ustanawiający najwyższy senacki trybunał do sądzenia bezapelacyjnego spraw o zdradę stanu. Utworzenie tej instytucji, nazwane przez Boulangera bezprawiem rządzącej kliki i tyranją, opiera się na wyraźnym przepisie konstytucji z r. 1875, kiedy w zasadzie uchwalono, że wszystkie czyny przeciw bezpieczeństwu państwa będą podlegały juryzdykcji senatu, jako najwyższego sądowego trybunału. Paragraf dodatkowy opiewał, że regulamin postępowania, na wypadek takich sądów, ustanowiony będzie w przyszłości osobną ustawą, wprowadzoną zwykłym ustawodawczym porządkiem.

Konstytucja z r. 1875 do dziś obowiązuje we Francji, nigdy jednak jeszcze senat nie był powołany przez rząd do korzystania z przysługującego mu przywileju. O uchwaleniu specjalnych przepisów procedury sądu senackiego zapomniano zupełnie i dopiero w roku przeszłym, pod wrażeniem agitacyj Boulangera, zwrócono się ku temu przedmiotowi. Wprawdzie wówczas nie popełnił jeszcze jenerał nic takiego, coby mogło być nazwane zbrodnią przeciw bezpieczeństwu państwa lub istniejącej w niem formy rządów, niemniej jednak postępowanie jego przybrało charakterystyczne zabarwienie cezaryańskie. Boulanger wszedł już był na drogę, prowadzącą do plebiscytu, zaczął się ubiegać o godność poselską w wielu naraz okręgach, a lubo czynił to pod hasłem reformy rządu bez zasadniczej jego zmiany, jednak powstała wśród republikanów słuszna obawa, że w razie spotęgowania się ruchu plebiscytarnego, odważy się agitator w jeneralskim mundurze zrzucić maskę i wywoławszy rewolucję, wyciągnie rękę po władzę. Więc przypomniano sobie, że lubo senat posiada prawo sądzenia takich czynów, nie ma jednak regulaminu procedury sądowej. Wypełnieniem tej luki zajął się senat na wniosek ministra Constansa, lecz ponieważ w zradykalizowanem społeczeństwie wniosek ten nie podobał się, przeto komisja obradowała nad nim leniwo, jedynie *pro forma.*

Zaszły tymczasem wypadki wskazujące, że niebezpieczeństwo się wzmaga: nastąpił wybór Boulangera w Paryżu, pojawił się jego program, podług którego senat przestawał istnieć, prezydent był wybierany przez powszechne głosowanie, on mianował ministrów, nieodpowiedzialnych przed jednoizbowym parlamentem, i on, w razie zatargu z izbą, odwoływał się do głosu ludu; dalej kontakt Boulangera z monarchistami dobitnie się ujawnił w mowie jego na bankiecie w Toursie, wreszcie Liga patrjotyczna zorganizowała się w liczne (250,000) i karne wojsko, gotowe na pierwsze skinienie Boulangera wywołać rewolucję. W obec tego wszystkiego republikanie zdecydowali się, nie bacząc na opinję radykalną, co rychlej utworzyć trybunał senacki. Wypadki zaczęły następować po sobie w szybkiem tempie. Senat uchwalił procedurę, wnet potem izba przyjęła tę ustawę, a w sobotę Carnot podpisał dekret, wczoraj zaś wezwano senat do ukonstytuowania się w trybunał tak, jak uzna. Otóż co do sposobu ukonstytuowania się było 248 projektów, ale są one wszystkie ryczałtowo odrzucone i senat przyjął propozycję swej komisji, która wniosła, aby „natychmiast po orzeczeniu w każdym wypadku, że senat przekształca się w trybunał, wybrana była komisja z dziewięciu członków i pięciu zastępców dla zbadania aktów zgromadzonych przez państwową prokuratorję. Po przestudjowaniu tych aktów, komisja zatwierdza lub odrzuca akt oskarżenia. W pierwszym wypadku cały materjał dowodowy z wywodem prokuratorskim oddaje się na trzy dni do użytku osób oskarżonych, potem zaś komisja uchwala, czy oskarżeni mają być aresztowani, czy też mogą zostawać aż do wyroku na wolności, i naznacza dzień sądu, którego siedzibą Paryż. W razie gdyby oskarżonych nie można było znaleźć, wzywa ich edyktami pierwszy prezydent apelacji, a to na mocy ogólnych kodeksowych przepisów. We dwa dni po wezwaniu sąd przystępuje do rozprawy i wydaje wyrok zaocznie. — Dekret odczytany wczoraj w senacie żąda sądu nad Boulangerem i nad wszystkimi, którzy w ciągu śledztwa okażą się współwinnymi w niedozwolonej agitacji, dążącej do obalenia istniejącego porządku, i w przygotowywaniu domowej wojny. Dalej dekret oznajmia, że w imieniu prokuratorji będzie występował jeneralny prokurator z assystentami Roullierem i Duvalem, i że pierwsze posiedzenie sądowe odbędzie się w pałacu Luxemburskim w piątek, 12 kwietnia.

Te dwa podane wyżej zarzuty, oparte niezawodnie na rzeczowych dowodach, które udało się rządowi zebrać, uwalniają do pewnego stopnia Boulangera od konieczności grania dalej dwulicowej roli. Wprawdzie w niedzielę na bulanżerskim bankiecie w Bellvillu odczytał Naquet list Boulangera, w którym jenerał znów się okazuje szczerym republikaninem i tem niejako kłam zadaje własnym słowom wyrzeczonym w Toursie, ale powszechnie utrzymują, że list ów ułożył sam Naquet bez porozumienia się z jenerałem. I to jest prawdopodobne w obec faktu podanego przez *Indépendance Belge*, że tego samego dnia jenerał i Rochefort odbyli długą konferencję z księciem Wiktorem Bonapartem, albowiem fakt ten wskazuje, że jenerał już za zbyteczne uważa ukrywać swe stosunki z imperjalistami. Bulanżerskie dzienniki zaprzeczają doniesieniom *Indép. Belge*, głosząc że jenerał przez ostatnie dwa dni nie opuszczał hotelu Mengelle'a, zaś brukselski dziennik obstaje przy swej wiadomości.

Tu zasługuje na osobne zaznaczenie fakt charakterystyczny, że zawzięty wróg Napoleona III, najskrajniejszy radykalista Rochefort, który odrzucił był swój szlachecki tytuł i zasłynął jako wydawca *Intransigeanta*, nieuznającego „ni Boga, ni króla i cesarza, ni stanów," teraz, jako margrabia de-Rochefort-Luçay odbył naradę ze spadkobiercą praw Napoleona III, z księciem Wiktorem. Szybko zmieniają się czasy, jeszcze szybciej ludzie!

Jak z telegramów wiadomo, w poniedziałek odczytano w luxemburskiej izbie deputowanych orędzie ks. Adolfa Nassauskiego, zawiadamiające o objęciu przez niego regencji. Akt ten był napisany po francusku, co wielkie zgorszenie wywołało w niemieckiej prasie. Po odczytaniu orędzia przemówił również po francusku prezes ministrów p. Eyschen, dając wyraz żalowi, że okoliczności silniejsze od ludzkiej woli, zmusiły radę stanu i gabinet do powołania zastępcy monarchy, używającego powszechnej sympatji. „Postąpilibyśmy jednak wbrew woli naszego nieszczęśliwego wielkiego księcia, gdybyśmy nie dopełnili choć ciężkiego ale koniecznego obowiązku względem ojczyzny" — rzekł minister. Potem na znak żałoby przerwano posiedzenie na kwadrans, a gdy ono znów się zaczęło, izba jednogłośnie przyjęła do wiadomości utworzenie się regencji, poczem oznajmiono, że jutro (we czwartek) o godzinie 3 po południu ks. Adolf przybędzie do izby dla złożenia przysięgi na konstytucję.

Podanie się do dymisji gabinetu rumuńskiego wystawiło Rumunję na próby, które podobno niejedną ciężką chwilę zgotują temu państwu i królowi. Postępując według konstytucyjnego szablonu, król powierzył utworzenie nowego gabinetu panu Lascarowi Catargiu, szefowi bojarskiego stronnictwa, które przyczyniło się do upadku ministerjum junimistów. Atoli samo to stronnictwo, ciążące ku Rosji i już dla tego wzbudzające nieufność dyplomatycznych sfer Europy, nie ma bezwzględnej większości w izbie deputowanych i dla tego musi wejść w kompromis albo z junimistami, albo z liberałami. Kompromis z junimistami byłby naturalny i łatwy, bo ci są konserwatystami, jak i bojarzy, ale odpychają wszelkie russofilstwo. Zatem we wszystkich sprawach wewnętrznych mogłyby te dwa obozy iść ręka w rękę bez przymusu. Jednakże po konferencjach poufnych junimiści nie przystali na kompromis, z czego wnioskować wolno, że bojarskie russofilstwo rozbiło projektowany układ. Catargiu udał się do liberałów i ci podobno przystali na kompromis, przynajmniej faktem jest, że Dymitr Bratiano wejdzie do nowego gabinetu, w którym zatem połączy się woda z ogniem. Lecz takie połączenie daje parę, a para tworzy wybuchy.

Włochy już wysyłają wojska na zajęcie abisyńskich prowincyj Asmary i Kerenu. W sobotę wyruszył z Massawy oddział złożony z baszybozuków, konnych strzelców, dwóch batalionów regularnej piechoty i kilku górskich baterji. Jednak siła ta może się okazać bardzo niedostateczną, jeśli natrafi na opór Asmarzan, bo tylko jedno pokolenie Tigrów zawezwało Włochów. Owóż gabinet Crispiego zastanawia się nad wynalezieniem pieniężnych środków na dużą expedycją, jeśliby ona okazała się potrzebną.

Korespondencje.

Wiedeń 8 kwietnia.

(?) Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia zgoła posłów nie zajmował i sala świeciła prawie ciągle pustkami, a tylko ściany słuchały (wszak mają uszy) wywodów liberalnych br. Kubecka. Posłów zajmowały trzy sprawy. Najpierw *affaire* Gniewosz. W pośle tym zlały się, ale nie chemicznie, tylko mechanicznie dwie natury, i ich nałogi: biurokrata centralistyczny starej szkoły austrjackiej i stary szlachcic, ów, co to miał się za demokratę, co to swoję prawość i honor, swoje cnoty *sua generis* wyżej sobie cenił, niż wszystko na świecie, więc czuł się uprawnionym do *veto*, gdyż prawo, to on. Te dwie natury kłócą się widocznie w tym pośle, a wynikiem roztérki jest obecnie jego występ antipropinacyjny. Czy p. Gniewosz trwa w zamiarze utworzenia nowego stronnictwa, złożonego z jego osoby i może jeszcze z drugiej nie należącej do Izby posłów? na to pytanie dzisiaj do popołudnia polscy posłowie nie umieli dać odpowiedzi. Oczywista, że występ jego nie ma znaczenia odnośnie do sprawy propinacyjnej, ma jednak bardzo smutne znaczenie odnośnie do społeczeństwa polskiego.

Drugą kwestją jest, czy będzie jeszcze po świętach, czy nie będzie szereg posiedzeń Rady Państwa. Pokazuje się, że nie jest to jeszcze stanowczo roztrzygniętem, toczą się rozważania, pro i contra rokowania prawicy z rządem. Zanim ten list was dojdzie, obie te sprawy będą roztrzygnięte. (Rząd zgodził się na krótką sesję w maju; przyp. Red.)

Trzecią sprawą są ewentualne rokowania czesko-niemieckie, z którémi w związku stoi zaproponowany kompromis wyborczy między czeską a niemiecką większą własnością. Mimo namiętnego judzenia ze strony organów opozycji, obie partje narodowe, a raczej przewódzcy ich nie chcą doraźnie nic odrzucać, ani przyjmować i zdaje mi się, że akcja pojednawcza może mieć widoki powodzenia, jeżeli tylko Czesi okażą teraz właśnie skłonność zasadniczą do pojednania.

Nie można odmówić słuszności zdaniu jednego z niemieckich, opozycyjnych posłów, który mi dzisiaj powiedział: „Pomijam nawet potrzebę gwarancji pewnej, że Niemcy, jeżeli wdadzą się w rokowania, w kompromisy, nie uczynią tego nadarmo, nie narażą się na końcową porażkę; lecz twierdzę, zgodnie z faktycznym stanem rzeczy, że my, Niemcy, jako opozycja, jako mniejszość, jesteśmy stroną słabszą, pobitą, która narażać się nie może, która zatem musi dbać o honor sztandaru tem bardziej, im dłużej i dotkliwiej jest już stroną pobitą. Przeciwnie, Czesi są przecież obecnie stroną tryumfującą, więc zgoła nic nie narażają, przeciwnie jeżeli wezmą inicjatywę, jeżeli wyjdą naprzeciw nam kawałek bodaj drogi, mogą to przedstawiać w obec swojego narodu jako akt pewności siebie i szlachetności. Trzeba tylko, żeby to był akt na serjo, wtedy znalazłyby się sposoby osiągnięcia trwałego kompromisu".

Nie ze mną tylko toczyła się podobna rozmowa, lecz w obec osłabionego zajęcia dla porządku dziennego, w ogóle dziś posłowie w korytarzach spokojnie, po akademicku szersze polityczne kwestje rozbierali.

Dowiaduję się, że ks. Lubomirski z Paryża złożony przez siebie miljon franków w Laenderbanku oddał na dobroczynne cele do dyspozycji księcia biskupa krakowskiego Dunajewskiego.

Z Pesztu zapewnia dzisiaj półurzędowa informacja o dwóch rzeczach: że opozycja w Izbie panów została zgruchotaną mową hr. Andrassy'ego, w której on oświadczył, że ani Deak, ani on nie żądali nigdy innego stosunku co do wspólnej armji, tylko takiego, jaki istnieje; powtóre, że rekonstrukcja gabinetu wzmocni znacznie stanowisko i nimbus rządu. Jest to prawda, lecz trzeba odróżniać rząd od p. Tiszy, który jak to fakta stwierdziły w sprawie ważnej (bo w ustawie wojskowej) omylił się, dotrzymał w Izbie, a nie dotrzymał w kraju. Nie sądzę, żeby wzmocnienie stanowiska rządu — wzmocniło trwale stanowisko p. Tiszy, a zdanie to podzielają sfery kompetentne. Trudność znalezienia trwałego następcy, to jest okoliczność, która jeszcze p. Tiszę trzyma u steru.

Paryż 5 kwietnia.

(*K. W.*) Wypadki tutejsze odznaczają się takim urozmaiceniem i barwnością, tak przyciągają ku sobie uwagę całej Europy, że pisać dziś o nich za wiele prawie niepodobna. Sądzę więc, że ten list mój będzie przychylnie przyjęty przez czytelników.

Oryginalne widowisko przedstawia w tej chwili Francja. Zmarły niedawno angielski wigh John Bright rzekł na początku swej długiej politycznej karjery: „Swobodna opinja publiczna jest lekarstwem na wszystkie społeczne niedomagania". Zanim zamknął stare oczy, mógł się przekonać, do czego w praktyce prowadzi jego recepta.

Francuskiej opinji publicznej dano bezgraniczną swobodę krytykowania i tworzenia. Za gabinetów ostatnich ona rządziła Francją, wyrokowała bez apelacji o wojnie lub pokoju z Chinami, o stosunku do Rosji, Włoch i Hiszpanji, o handlowym traktacie z Grecją; gdy zaczął się perjod burz robotniczych, ona dyktowała rządowi postępowanie; nikt inny, tylko ona zmusiła Grévy'ego do ustąpienia i nakazała kongresowi wybór Carnota, chociaż większość senatorów i deputowanych była za Ferrym. Słowem, zawsze i wszędzie ona była panią.

Może kto powie, że nie była to opinja całego narodu, lecz tylko pewnej gromady krzykaczy? Zapewne, że tak, lecz jakże inaczej ma się ta opinja wyrażać? Łatwo jest winę zrzucić na krzykaczy, ale jakaż będzie opinja niemych? Nie o to zresztą idzie. Faktem jest, że konstytucja dała bezgraniczną swobodę opinji, zupełnie podług recepty Brighta, a że krzykacze przywłaszczyli powszechną własność i przemawiali w imieniu całej Francji, która milczała, to już jest skutek recepty angielskiego socjologa.

Cóż się stało? Rozpoczęła się zacięta walka o formę rządu i powoli doszła do największego napięcia. Jak z rękawa zaczęły się sypać programy, więc monarchiczne różnych odcieni i jeszcze różniejszych republikańskie: Boulangera, Unji liberalnej, Antoine'a, radykalistów, oportunistów i t. d. aż do programu komunardów. Na scenie były te programy, niemi ludek bawiono i bałamucono; za sceną, w rzeczywistości szło aktorom o władzę. Hasła rzucano „opinji", jak przynętę dla ptactwa, a tymczasem rozsnuwano sieci. Opinja była wolna, każdemu dozwolono wszystko, byle jawnie i otwarcie działał, ba inaczej gwałciłby swobodę opinji, zepsułby receptę Brighta.

Patrzmy teraz. Ligę patrjotyczną postawiono przed sądem nie za to, że była narzędziem Boulangera i dążyła do obalenia republiki takiej, jaka jest, ale za to, że tajne miała cele i sztucznie tworzyła demonstracje, któremi gwałciła wolną opinję ogółu. Boulangera oddano dziś prokuratorowi nie za to, że chciał obalić parlamentarną republikę i na jej miejscu postawić rząd osobisty, ale za to, że prowadził niedozwoloną agitację między żołnierzami, czynił im przyrzeczenia, a więc niejako przekupywał, i że przygotował wybuch rewolucji ulicznej. Zatem liga i Boulanger zgrzeszyli przeciw „swobodnej opinji", a cóż ona na to?

Na wszystkich rogach stoją tłumy krzyczące na cześć ligi i Boulangera. Ligistom wychodzącym z sądu każdym razem krzyczano „niech żyją." Może kto powie: „Ależ to ulica krzyczy." Ulica, czy nie ulica, ale zawsze ta opinja, która mówi, bo inna, jeśli jest, milczy. Zresztą przerzućcie wszystkie dzienniki — wszystkie bez wyjątku — w nich już powinna odbić się prawdziwa opinja. Przerzućcie więc dzienniki. Jeden z nich głos brzmi, wprawdzie najrozmaiciej motywowany: rząd za daleko się posunął w ściganiu Boulangera.

Więc rządy „swobodnej opinji" zbankrutowały, na co gasnącym wzrokiem patrzał autor recepty John Bright. Skoro tak, więc wszelkie uznanie należy się gabinetowi, którego energja przestrasza Francuzów. Niech oni podziękują Boulangerowi, bo uciekłszy, oszczędził im jeszcze większego przestrachu.

Sprytnie zrobił, że uciekł. Zakochany w sobie, nic mądrzejszego dla siebie nie mógł uczynić. Wspomniałem, że agitował między żołnierzami i przygotował plan rewolucji ulicznej. To fakt zbadany przez komendanta Paryża, jenerała Galliffeta. Odrazu w powietrzu poczuło się krew, zaczęto oswajać się z myślą gwałtownego rozwiązania sytuacji. Stało się bardzo prawdopodobnem, że Galliffet zajmie miejsce Freycineta w ministerjum wojny i równocześnie będzie ogłoszony stan oblężenia. Po cicho mówiono, że rząd postąpi z jenerałem tak, jak Bonaparte z księciem Enghien'em, to jest każe go rozstrzelać po krótkiej rozprawie przed sądem wojennym. Nikt ani chwili nie wątpił, że Galliffet to zrobi, bo jego energję dobrze paryżanie pamiętają z roku 1871, a wiedzą co on myśli o Boulangerze. Zanotować muszę, że bardzo często słyszało się zdanie: „Rozstrzelanie Boulangera oczyściłoby powietrze i postawiło republikę na nogi; zaczętoby szanować władzę. Byłby przez dobę straszny hałas, ale gdyby na wszystkich placach stanęły armaty, a wzdłuż ulic snuły się bataljony i szwadrony, to porządek nie byłby naruszony i w dobę potem umysły wróciłyby do równowagi."

Przekonanie, że lada chwilę będzie ogłoszony stan oblężenia, było tak wielkie, że kiedy w niedzielę pokazał się na bulwarach bataljon piechoty z bagnetami zatkniętemi na strzelby, z rozwiniętym sztandarem i muzyką, powstała odrazu trwoga, z ust do ust przebiegła wieść, że już stan oblężenia zaprowadzono, a Galliffet jest ministrem wojny i można było podziwiać, z jaką chyżością opustoszały ulice.

Więc uciekłszy, dobrze zrobił Boulanger dla siebie, ale dobrze i dla rządu: oszczędził mu przykrości uciekania się do ostatecznego środka. Pozyskaniem od parlamentu prawa aresztowania jenerała przy pierwszej sposobności, zamknął mu on powrót do Francji, zwłaszcza że — jak się zdaje — zwołany będzie sąd nad nim i skazanie nastąpi zaoczne do Nowej Kaledonji.

Głoszą niektórzy, że wpływ Boulangera nie upadnie we Francji i na dowód przytaczają rosnące znaczenie hrabiego Paryża. Lecz to co innego. Każdy monarchiczny pretendent jest przedstawicielem pewnej tradycji; to jej wpływ rośnie, a nie wpływ osoby pretendenta. Co innego jest z Boulangerem. Jako agitator, on mógłby tylko osobiście podtrzymywać swoje znaczenie, powinien był ciągle być na scenie i w każdej chwili zabierać głos; skoro się usunął, będzie zapominany; manifesty jego — to szczekanie z za płoty — nic mu nie pomogą, zwłaszcza, że pierwszy lepszy ambitny warchoł wybornie go zastąpi. Zresztą fakta już dowodzą, że zastępy bulanżystów szczupleją.

Natomiast rośnie Antoine. Jeździ, agituje, co dzień gdzie indziej mówkę wygłasza, ma nawet projekt założenia nowej ligi patrjotycznej

---

FEJLETON LITERACKI.

St. Tarnowski. *Studja do historji literatury polskiej. Wiek XVI.* **Jan Kochanowski.** *Nakładem autora. W Krakowie* 1888. 8° *str.* 467.

(Ciąg dalszy.)

II.

Kto zna stosunek Tarnowskiego do Szujskiego, ten nie potrzebuje odpowiedzi na pierwsze pytanie: jak Szujski tak i on już z tą metodą objęli katedry uniwersyteckie: jednego pojmowanie dziejów drugi stosował do literatury ojczystej. Nigdy zresztą z innego stanowiska naukowego nie pisał, nie mówił i nie działał. Mamy też to samo pojmowanie rzeczy, tę samę metodę i w dziele o Kochanowskim, a naprzód w planie i budowie dzieła, a potem w najdrobniejszych szczegółach. Plan, rozumie się, prosty, budowa naturalna, nie można było inaczej zrobić, tylko pójść za biegiem życia. Ale to życie spływa nietylko w Polsce, ale i za granicą: we Włoszech i Francji, a kto chciał uczynić zadość nowoczesnej metodzie badania i przedstawiania rzeczy, ileż odrazu nasunęło się trudności!

Polska — to stan jej wewnętrzny i położenie państwowe za czasów Kochanowskiego, wynik własnego jej ducha i stosunków na zewnątrz, jej własna praca lub wina i obca pomoc lub wpływ szkodliwy. Jedno i drugie należało uwzględnić, o ile się w duchu poety odzwierciedliło, wpływ na nią wywarło, a potem objawiło się na zewnątrz (jako skutek) w słowie lub czynie.

Zgodnie z tem rozpoczyna autor od poglądu ogólnego na ówczesny świat europejski. Stosunki polityczne i religijne, literatura i sztuka za granicą — położenie polityczne, oświata i literatura przed Kochanowskim w Polsce — wszystko to naszkicowane tylko, szczegóły, gdzie ich będzie potrzeba, pozostawione na później, na swoje miejsce.

Nie sposób było nie wspomnieć o Karolu V i Franciszku I, o Klemensie VII, Sykstusie V i Lutrze, o Zygmuncie Starym, o Turkach i Wasylu moskiewskim, o Filipie II, o Soborze trydenckim, o Jezuitach i humanizmie, bo to wszystko albo reprezentanci epoki, albo też mówiąc słowami autora „pierwiastki, dążenia i siły, z których się składa historja i polityka państw, cywilizacja społeczeństw w wieku XVI": „to są przyczyny i warunki, które wydały i postanowiły dalszy ciąg i obrót losów i dziejów Polski w drugiej połowie XVI wieku," kiedy Kochanowski już wyrósł na męża, sprawy ojczyzny zaczął odczuwać, o nich myśleć i pisać. Bez tego nie rozumielibyśmy „wszystkich tych spraw, na które (on) za swego życia patrzał, których w swoim kraju był uczestnikiem niekiedy, a prawie zawsze w pismach swoich wyobrazicielem," jak autor powiada.

Trzeba było wspomnieć o ówczesnej oświacie w Polsce i o jej literaturze, gdyż bez tego nie wiedzielibyśmy jaki stosunek pod tym względem zachodził między Polską a resztą Europy, czego Kochanowski mógł się w kraju nauczyć, a co nabył za granicą, na jakim stopniu rozwoju zastał literaturę ojczystą, a jak wysoko ją podniósł.

Spotkaliśmy się już z zarzutem, uczynionym autorowi (Przegląd powszechny), że za mało uwzględnił literaturę polską przed urodzeniem Kochanowskiego, że język polski przed Kochanowskim był więcej wyrobiony, aniżeli zwyczajnie przypuszczamy.

Nie wydaje mi się, żeby zarzut ten był słuszny.

Autor jak każdy z nas, wie i o tem i mówi wyraźnie, że przed Kochanowskim była już i proza i wiersze polskie, że rozkwit literatury w XVI wieku wyprzedziła „praca długa i usilna", której skutkiem był język dość wyrobiony. Dla czego jednak nie wszedł w szczegóły? dla czego nie wyliczył i nie „omówił" tych wszystkich Psałterzów, Ojczenaszów, modlitw, dziesięciorga przykazań, tłómaczeń praw, ortylów, rotuł, Bogarodzicy, pieśni kościelnych i świeckich, jakie są? Gdyby był to uczynił, byłby filologicznym umysłom (a zwłaszcza tym, które o filologji nie mają wyobrażenia), z pewnością niemałą sprawił przyjemność i zyskał niewątpliwy poklask. Bo ile tu samych tytułów tych resztek literackich, a potem nazwisk wydawców i uczonych, co o tych rzeczach pisali?! Choćby kto był, jak tabaka w rogu, jeszcze przez to mógłby się wydać znakomitością naukową. Czemu autor nie skorzystał z tej sposobności zyskania sobie łatwym sposobem nieśmiertelnej sławy, nie trudno odgadnąć, nawet odgadywać nie trzeba, bo sam to powiedział. Nie ma mianowicie dowodu, żeby Kochanowski znał tę literaturę, którąśmy dziś zaledwo odgrzebać zdołali, a choćbyśmy przypuścili, że ją znał, nie wywarła ona na niego żadnego wpływu, a więc o niej nie było co mówić szczegółowo. Nie było także powodu rozwodzić się szeroko nad Reyem i tymi wszystkimi, co tak samo, jak on pisali; nie było po co rozwodzić się i nad starszymi poetami łacińskimi. Autor ma zupełną rację, kiedy pisze: „Dwa były kierunki piśmiennictwa polskiego za jego (Kochanowskiego) lat młodzieńczych. Jeden humanistyczny... to łacińscy poeci, z których najbardziej ciekawym i typowym jest Krzycki, najzdolniejszym i najbardziej sympatycznym, najbardziej poetą Janicki. Drugi kierunek, którego reprezentantem głównym jest Rey, żałuje i wstydzi się, że tamtemu wykształceniem nie jest równy, ale dzięki właśnie temu niedostatecznemu, powierzchownemu wykształceniu, on wierniej od pierwszego przechowuje wszystkie rodzime pierwiastki, myśli i formy, on z polskiego (?) gruntu wyrósł i on był podług niektórych tym pniem żywym, z którego puścić mogła i powinna była literatura prawdziwie narodowa.

Kochanowski — może skutkiem tego, że bardzo młodo za granicę wyjechał — nie idzie za żadnym z tych kierunków, nie należy do żadnego, ani od żadnego nie zależy. Poetów łacińskich ani razu nawet nie wspomina. Tamtych drugich Kochanowski zna i szanuje, ale nie widać bynajmniej, żeby w nich miał upodobanie, żeby im ulegał; przeciwnie, on nietylko za tamtym prądem nie idzie, ale nie dopuszcza im nigdzie — ani we Fraszkach nawet — najmniejszego na siebie wpływu. Przeznaczony na to, żeby te dwa pierwiastki i kierunki zjednoczył, a przez ich zjednoczenie stworzył poezję zarazem i narodową i artystyczną, on bez wiedzy i woli instynktem trzyma się z daleka od obu; jeden z nich idzie w jednę, drugi w drugą stronę, on stoi osobno, pośrodku i ma otworzyć nowe łożysko, w które spłyną te obie odnogi". Wyszedł z pierwszego wychowania miejscowemi wpływami literatury nietknięty; tem więcej przez to wystawiony na wyłączne i nieograniczone działanie wpływów ogólno-europejskich, literatur zagranicznych" (str. 433—434). Każdy nieuprzedzony badacz podpisze to orzeczenie szanownego autora bez wahania. To, co mówią niektórzy o jakimś wpływie Reya pod względem literackim, (prócz tego może, że po polsku pisał, choć i to wątpliwe), jest najfatalniejszym złudzeniem. Mam może prawo to powiedzieć, bo tak z dawniejszej literatury polskiej, jak i z pism Reya znane mi niemal każde słowo, nawet jego rdzeń i końcówka. A co do języka? I o tym autor sądzi zgodnie z prawdą. Była przed Kochanowskim tak zwana poezja i proza, ale że nie było ani prozy ani poezji polskiej w ścisłem słowa tego znaczeniu, że poezją stworzył dopiero Kochanowski, a prozę Górnicki, Orzechowski, Skarga; temu nie zaprzeczy nikt, kto wie, co jest język i forma poetycka i co jest styl.

Słusznie także karci szanowny autor (str. 450—456) ze stanowiska cywilizacyjnego tych co „myślą, że Kochanowski wprowadził poezję polską na złą drogę"..., że „wszczepił pierwiastki obce tak silnie i głęboko, że ich już z siebie wyrzucić nie mogła, a przez to odjął jej na wieki ten charakter rodzimy i polski, jaki mogła była z siebie rozwinąć i do godności form doskonałych doprowadzić... gdyby była została na drodze Reya". Dodam od siebie jeszcze ze stanowiska literackiego, że ci panowie nie wiedzą nawet, czego bronią i o co się na Kochanowskiego gniewają, łudzą się bowiem (z nimi po części i nasz autor) najsromotniej mniemaniem, że literatura nasza przed Kochanowskim była „wykwitem" rodzimego ducha. Kto ją zna, wie, że to wynik i skutek cywilizacji scholastycznej i nie dziwi się, gdyż Polska nie tylko po Kochanowskim, ale i przed nim ulegała wpływom ogólnoeuropejskim; wie, że to przeróbki lub tłumaczenia z łaciny, niemczyzny, czeszczyzny i Bóg wie z czego, a co samodzielne i rodzime, to i na tem wyciśnięty stempel ówczesnej kultury europejskiej, jak XVI wieku piętno humanizmu.

Szymon Matusiak.

(C. d. n.)

i t. d. Robi to w celu zjednoczenia Francuzów pod jednym republikańskim sztandarem. Cel godziwy, ale w ogóle nie dobre są te ciągłe agitacje, zwłaszcza gdy w nich jedna osoba wciąż występuje. Jedynie głęboka cisza bodaj na kilka miesięcy byłaby prawdziwem lekarstwem dla Francji.

Rada państwa.

Wiedeń 6 kwietnia.

330 posiedzenie Izby posłów zagaił przewodniczący dr. Smolka o godz. 10 min. 15 z rana.

Na ławach ministerjalnych: Taaffe, Dunajewski, Prażak, Falkenhayn, Bacquehem.

Pos. Knotz i tow. interpelują p. ministra skarbu w sprawie władz finansowych w przeprowadzeniu nowej ustawy o losach.

Minister prezydent hr. Taaffe odpowiada na interpelację o rozszerzaniu się zarazy pyskowej i racicowej u świń. W odpowiedzi tej skontatował p. minister, że obecnie nawiedzonych jest tą zarazą 571 gmin tj. jeden procent wszystkich gmin Austrji, i że zarazę tę nawet do Krainy, Karyntji, Salcburga i Tyrolu zawleczono przez przemycaną nierogaciznę rosyjską. Szybki wzrost zarazy — powiada minister — spowodowany został zatajeniem choroby w granicznych powiatach rosyjskich. Rząd czuwa od połowy grudnia nad galicyjskim handlem nierogacizny, chociaż wówczas ciągle jeszcze nie chciano wierzyć, iż w Galicji istnieje zaraza. Galicyjscy handlarze nierogacizny, pomimo starannych zarządzeń władz, posługiwali się wyrafinowanemi środkami dla obejścia ustawy o zarazie bydlęcej. Celem zapobieżenia dalszym wysyłkom trzody z Rosji oznaczono rozporządzeniem ministerjalnem w Galicji i Bukowinie 30 kilometrowy okręg zapowietrzonej przestrzeni wzdłuż rosyjsko rumuńskiej granicy.— W obrębie tego okręgu zakazano przepędzać trzodę z miejsca na miejsce, z domu do domu. Takie samo zarządzenie wydano także dla okręgu pogranicznego Szlązka i Morawy a skutkiem tego, oraz innych jeszcze zarządzeń, rząd stłumił zarazę. Co się zaś tyczy słabości trychinowej nierogacizny, rząd życzyłby, aby drobniejsi właściciele gruntów sami zajmowali się hodowlą świń, aby tym sposobem nie potrzebowali zakupywać obcego towaru i skutkiem tego, o ile zakupno to odbywało się na kredyt, opłacać lichwy.

Przewodniczący uwiadamia Izbę, iż w obec tego, że do rozprawy budżetowej jest jeszcze zapisanych 586 mówców, a niezałatwionych jest dotąd 48 tytułów budżetu, począwszy od poniedziałku odbywać się będą dzienne i wieczorne posiedzenia. Uwiadomienie to przyjęła prawica oznakami zadowolnienia, lewica szmerem narzekań.

Z porządku dziennego podjęto dalszą rozprawę budżetową przy 25 rozdziale etatu ministerstwa skarbu: „drukarnia państwowa."

Przy tym tytule żąda pos. Fuss, żeby ściśle określono zakres działania drukarni państwowej, tak, aby nie robiła ona konkurencji przedsiębiorstwom prywatnym i stawia w tym kierunku odpowiednią rezolucję.

To żądanie poparł pos. dr. Heilsberg a to tem więcej dla tego, iż obawia się on, aby drukarnia państwowa po przeniesieniu jej do wybudować się mającego, nowego gmachu nie rozwinęła większej czynności i naraziła na straty obok niej stojących, a mniej szczodrze wyposażonych, technicznie drukarni prywatnych.

Przy następnym tytule „mennica" zapytywał pos. Tausche, czy w ogóle robi ministerstwo studja nad zmianą obecnego systemu monetowego i upominał o puszczanie w obieg większej ilości pieniędzy zdawkowych, a w szczególności półcentówek.

Na to odpowiedział zastępca rządu, radzca sekcyjny Niebauer, iż Rząd austrjacki rozpoczął już rokowania z węgierskim prezesem ministrów względem uregulowania waluty, a ostatnia nota w tej mierze odeszła 25 lutego b. r.

Z uchwaleniem tego tytułu skończono rozprawę nad etatem ministerstwa skarbu i wzięto pod obrady etat ministerstwa handlu, a przy pierwszym jego tytule: „Kierownictwo centralne" pos. Herold wyjaśniał ważność korzystnej organizacji kolei państwowych oraz uskarżał się, iż w Austrji, przez wydany za czasów ministra bar. Pino statut organizacyjny, zachowany został dotychczas pewny martwy centralizm i że wszystko koncentruje się w osobie prezydenta jeneralnej dyrekcji kolei państwowych a dyrekcje ruchu mają bardzo szczupły zakres władzy. Obecna organizacja kolejowa okazałaby się zgubną w razie mobilizacji, a braki te uwydatniły się już niejednokrotnie podczas manewrów. Cały zarząd kolejowy należy zdecentralizować w ten sposób, jak zrobiono w Prusach.

Mówca omawiając następnie instytucję poczt, zaznacza, iż Czechy przynoszą $^3/_4$ ogólnych dochodów pocztowych, a pomimo to pod względem ruchu pocztowego stawiane są na ostatnim planie. Radykalne ulepszenie w tej mierze da się osiągnąć li tylko za pomocą powszechnego zaprowadzenia erarjalnych urzędów i przez zniesienie prywatnych urzędów pocztowych.

W zakończeniu swojego przemówienia występuje mówca przeciwko powszechnemu użyciu języka niemieckiego w służbie kolejowej i wzywa rząd do usunięcia tych braków i nadużyć.

Następny mówca pos. Burgstaler przedstawiał potrzeby i warunki austrjackiego handlu morskiego i znaczenia pod tym względem portów Tryjestu i Fiume, a poseł Ursin omawiał skutki zbytniej konkurencji handlowej, domagał się zmiany § 14 ustawy przemysłowej i wniósł rezolucję, ażeby wymagać dowodu uzdolnienia od kupców i od wielkich przemysłowców, którzy zajmują się przemysłem rękodzielniczym.

Minister handlu margrabia Bacquehem wyjaśnił przedewszystkiem poszczególne pozycje budżetowe swego wydziału. Mówca powiada, iż wiele z wygłoszonych tu żądań dotyczy wprawdzie tylko mniejszych kwot, lecz zliczywszy takowe, osiągnie się sumę bardzo znaczną. Co do kolei dolno-kraińskiej, zarówno i w sprawie kolei Lublana-Stein, minister obiecuje możliwe uwzględnienie odnośnych żądań, a następnie zwraca uwagę na to, co Rząd dotychczas uczynił w interesie czeskiego przemysłu węglanego, tudzież przyrzeka, iż Rząd szczególniejszą uwagę zwróci na rybołowstwo morskie. Co się tyczy wiadomych żądań przemysłowców, minister wskazuje na gruntowne rozprawy komisji nad tym przedmiotem, w których niejednokrotnie wyrażone zostały zapatrywania Rządu w tej mierze. — Rząd widział się zmuszonym ustawą o domokrąstwie objąć ajentów, handlarzy wędrownych, tudzież handel bydła. Co do drobnego przemysłu żelaznego mówca oświadcza, iż rozwiniętą już została pod tym względem działalność pomocnicza w dolnej i górnej Austrji.

Omawiając organizację kolei państwowych, bronił minister jednolitości zarządu centralnego ponieważby sprawy taryfowe na rozdrobnieniu tego zarządu ucierpiały. Władza poszczególnych dyrekcyj ruchu w sprawie zakupna materjałów i reklamacji jest bardzo obszerną i dyrekcje te odpowiadają stronom w tym języku, w jakim one pisały. Na 792 urzędników kolei państwowych tylko 92 nie włada żadnym językiem słowiańskim.

Prawa językowe ludów monarchji znajdują równe także uwzględnienie w instytucji poczt i telegrafów, a wszystkie druki pocztowych kas oszczędności wychodzą aż w 8 językach.

Przechodząc do sprawy ogłoszenia raportów kunsularnych oświadcza minister, iż nastąpiło to bez jego wiedzy i wbrew woli, bo udzielono je jedynie izbom handlowym, aby zasięgnąć ich zdania.

Mimo tego zarzuty uczynione konsulatom nie są uzasadnione, bowiem one mają obowiązek zdawać sprawę ze swoich spostrzeżeń, bez względu czy te spostrzeżenia są korzystnemi czy niekorzystnemi dla świata handlowego Austrji. (Oklaski).

Mówca kończy zapewnieniem, iż w sprawie handlu wywozowego toczą się obecnie rokowania, aby urzędy konsularne umocować do zamianowania zastępców prawnych ze stałą taksą za swe czynności, gdyby się okazała potrzeba na żądanie eksportujących, wystąpić przeciwko firmom zagranicznym na drogę sądową. Sprawozdania konsulatów zawierają znacznie więcej momentów dodatnich niż ujemnych. Eksport spoczywa na zdrowych podstawach.

Po tem przemówieniu zastępca rządu szef sekcji Wittek przedstawił zarządzenia, jakie poczynił rząd dla ochrony krajowego przemysłu młynarskiego i jakie rokowania przeprowadził w tej mierze z rządem węgierskim, a pos. Slawik gorąco domagał się zmian w systemie taryfowym kolei, w czem za przykład wziąć trzeba niemiecką politykę taryfową.

Tu na wniosek pos. Krofty zamknięto rozprawę, mówcami jeneralnemi wybrano p. p. Kübecka i Borcica i o godz. $4^1/_2$ z południa posiedzenie zamknięto.

Następne w poniedziałek dnia 8 bm.

Sprawa posła Gniewosza.

Komisja budżetowa Izby posłów obradowała onegdaj nad przedłożeniem rządowem w sprawie ulg fiskalnych, dla operacji finansowych przy zniesieniu prawa propinacnego w Galicji. W rozprawie nad tem przedłożeniem wystąpił pos. Gniewosz namiętnie przeciw Sejmowi, Kołu i dziennikarstwu polskiemu. Ustawę propinacyjną krytykował on surowo, zowiąc ją dla kraju szkodliwą, bo nakładającą nań ciężary obliczone na fałszywych podstawach. W skutek tych fałszywych obliczeń kraj poniesie olbrzymie straty, bo coroczny niedobór wyniesie co najmniej 400.000 zł. W obec tego i w obec przekroczenia przez Sejm własnej kompetencji utworzeniem c. k. władzy propinacyjnej, wzywał poseł Gniewosz rząd, aby ustawy nie przedkładał do najwyższej sankcji, ale ułożył projekt nowej ustawy. Użalał się nakoniec, że dziennikarstwo polskie w nagrodę za jego odważne wystąpienie w obronie zagrożonych, materjalnych interesów kraju obrzuca go błotem, zowie szlachcicem wznawiającym *liberum veto*, a pod naciskiem opinji wypowiadanych przez dziennikarstwo, właśnie stronnictwo posła odsądza go od czci i wiary, wywiera na niego niesłychaną pressję, aby zaparł się własnych przekonań i podporządkował je uchwałom Sejmu i Koła.

Presja ta sięgała tak daleko, iż wymuszono na mówcy złożenie mandatu sprawozdawcy i próbowano mu zabronić zabierania głosu przeciw przedłożeniu w komisji i pełnej Izbie.

W obronie krajowej ustawy propinacyjnej stanął minister Zaleski, biorący udział w rozprawach Komisji jako reprezentant rządu. Poparł on zdanie przewodniczącego Komisji, pos. Hausnera, iż zarzuty pos. Gniewosza przeciw ustawie, gdyby nawet były słuszne, nie należą przed forum Rady państwa. Nie są zaś one słusznemi, bo wszechstronnie badane finansowe wyniki ustawy bynajmniej nie narażą kraju na szkodę. Z tego stanowiska wychodził rząd centralny a wnosząc projekt do ustawy o ulgach, chciał przez to w drobnej części opłacić doniosłe korzyści, jakie zniesienie prawa propinacyjnego w Galicji przyniesie całemu państwu pod względem moralnym i materjalnym.

Po ministrze Zaleskim zabrał głos poseł Herbst i najcięższą klęskę zadał wywodom pos. Gniewosza. Oświadczył bowiem, że i on również zgadza się w zupełności z zapatrywaniem, że Rada państwa nie ma prawa prostować uchwał sejmów krajowych, bo nie jest wyższą ich instancją.

Jej zadaniem jest jedynie, aby strzedz państwo przed szkodami, które mogłoby ponieść w skutek wadliwych uchwał sejmowych, a za taką wadliwość w galicyjskiej ustawie propinacyjnej uważa on powierzenie zarządu prawa propinacyjnego c. k. Dyrekcji, coby mogło w pewnych okolicznościach nałożyć na państwo zbyt uciążliwe obowiązki.

Po przemówieniach w tym samym duchu pp. Rutowskiego i Mengera odroczono dalsze obrady na wniosek pos. dr. Bobrzyńskiego.

Sprawozdanie

z posiedzeń Komisji krajowej dla spraw przemysłowych z 6 i 7 kwietnia.

Przewodniczący JE. Jan hr. Tarnowski Marszałek krajowy i prezes komisji.

Obecni członkowie komisji pp. Baranowski Bolesław, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Chrzanowski Leon, prof. Franke Jan, dr. Jakubowski Faustyn, Laskowski Kazimierz, Mochnacki Edward, Nawratil Arnulf, dr. Weigel Ferdynand, Wierzbicki Ludwik, prof. Zacharjewicz Juljan, dr. Zgórski Alfred i Zima Franciszek.

Zważając, że w maju rozpoczynają się już prace nad zestawieniem preliminarza budżetowego na rok 1890, dlatego komisja krajowa dla spraw przemysłowych wzięła już teraz pod rozprawę potrzeby kraju naszego na cele szkolnictwa przemysłowego, które powinne znaleźć pokrycie w budżecie państwowym na rok przyszły. Prof. Franke opracował i przedłożył komisji wykaz zasiłków rocznych i jednorazowych, których żądać należy ze skarbu państwa na utrzymanie lub na wyposażenie w środki naukowe szkół wieczornych dla terminatorów, czyli t. z. szkół przemysłowych uzupełniających, wraz z uzasadnieniem każdego z tych zasiłków.

Następnie poseł Wierzbicki odczytał wypracowany przez siebie memorjał obszerny, uzasadniający potrzebę podwyższenia zasiłków ze skarbu państwa na rok 1890 na szkoły fachowe rękodzielnicze i warsztaty wzorowe, muzea przemysłowe i na stypendja dla kształcenia nauczycieli dla szkół przemysłowych.

Komisja postanowiła wystosować na podstawie tych dwóch referatów pp. Frankego i Wierzbickiego dwa memorjały:

W pierwszym z nich mają być wyłuszczone żądania co do zasiłków rocznych i jednorazowych ze skarbu państwa na utrzymanie w roku 1890 istniejących szkół przemysłowych uzupełniających i zaopatrzenie nowych w środki naukowe. Nadto w tem samem piśmie ma być wyrażone żądanie urządzenia także w tym roku w okresie od 1 września r. b. do końca stycznia r. p. przy c. k. wyższej szkole przemysłowej w Krakowie kursu przygotowawczego dla 15 kandydatów na nauczycieli szkół przemysłowych, głównie dla obznajomienia ich z racjonalną metodą nauki rysunków.

Żądane przez Komisję zasiłki ze skarbu państwa na rok 1890 na szkoły przemysłowe uzupełniające wynoszą razem 18.700 zł.

Drugi memorjał obejmie żądanie zasiłków rocznych i jednorazowych na rok 1890 na szkoły przemysłowe fachowe, warsztaty wzorowe, na muzea przemysłowe i na stypendja. Część tych stypendjów żądanych, ma na celu przygotowanie sił nauczycielskich dla przyszłej szkoły przemysłowej wyższej we Lwowie, która po wybudowaniu gmachu za parę lat wejdzie w życie. Żądane w referacie na ten cel subwencje ze skarbu państwa wynoszą ogółem 64.200 zł.

W toku dyskusji nad powyższym przedmiotem, wyłoniła się kwestja zakładania w naszym kraju przy pomocy państwa, szkół przemysłowych wyższych, i szkół przemysłowych średniego stopnia, czyli t. z. „rękodzielniczych" (*Handwerkerschulen*) w miastach posiadających liczniejszą ludność rękodzielniczą, na wzór podobnych szkół istniejących w Czechach. Po dłuższych rozprawach, w których starano się wykazać dodatnie i ujemne strony takich szkół rzemieślniczych, nie przeznaczonych dla specjalnego zawodu, i wyższość szkół przemysłowych fachowych, Komisja wyznaczyła podkomitet dla ułożenia i przedłożenia Komisji planu organizacji takich szkół rzemieślniczych. Do komitetu tego wybrano pp. Frankego, radzcę szkolnego Baranowskiego i Wierzbickiego.

II. Nie przyszło do stanowczej uchwały co do zamierzonego wydawnictwa czasopisma popularnego dla spraw przemysłowych w myśl postawionego na poprzedniem posiedzeniu wniosku p. Nawratila. Referat o tym przedmiocie przekazano sekcji dla spraw przemysłu rękodzielniczego do ponownego rozpatrzenia sprawy.

III. Uchwalono szereg wniosków do Wydziału krajowego co do przyznania lub odmówienia pożyczek i zasiłków na przedsiębiorstwa przemysłowe (sprawozdawca dr. Zgórski).

Przy tej sposobności przyjęto do wiadomości, że zapas krajowego funduszu przemysłowego wynosi obecnie 65.000 zł., z którego jednak, prócz innych przyrzeczonych już pożyczek wypłacić należy na mocy uchwały Wydziału krajowego 50.000 zł. spółce, zakładającej blicharnię i apretownię płócien w Krosnie, skoro tylko ta spółka spełni warunki żądane. Ściąganie zaległości od dawnych dłużników postępuje nieco pomyślniej niż przypuszczano w chwili objęcia zarządu krajowego funduszu przemysłowego przez Bank krajowy, a ze strony dłużników, którzy w ostatnich dwóch latach pożyczki z tego funduszu otrzymali, nie ma obecnie zaległości w spłacie rat dłużnych.

IV. P. Arnolf Nawratil imieniem subkomisji dla spraw przemysłu rękodzielniczego przedłożył memorjał w załatwieniu petycyj wniesionych przez korporacje szewskie we Lwowie, w Krakowie i w Przemyślu o pomoc ze strony kraju przeciwko szkodliwej dla szewców tutejszej konkurencji sklepów z fabrycznem obuwiem obcokrajowego wyrobu. Memorjał ten, zawierający pogląd zasadniczy na najwłaściwszą metodę postępowania w usiłowaniach, które mają przyczynić się do niesienia pomocy rękodzielnictwu naszemu, aby wytrzymało konkurencję z wyrobami fabrycznemi, uchwaliła komisja ogłosić drukiem.

V. Sprawę uzupełnień regulaminu czynności komisji i instrukcji dla sekretarza odroczono.

VI. Sekcję administracyjną upoważniono do załatwienia imieniem komisji podań o stypendja.

VII. Upoważniono sekcję administracyjną do sformułowania i przedłożenia Wydziałowi krajowemu wniosku o zakupienie dla garncarskiego warsztatu wzorowego w Porembie maszyn i przyborów do wyrobu dachówek felcowanych. Wydatek na ten cel wyniesie około 2000 zł.

VIII. Na członków zarządu c. k. zawodowej szkoły ślusarskiej w Swiątnikach górnych pod Krakowem uchwalono zaproponować członka Wydziału krajowego p. Leona Chrzanowskiego i dr. Ferdynanda Weigla.

IX. Na wniosek p. Chrzanowskiego zaproszono na członka komisji krajowej dla spraw przemysłowych dra Józefa Wereszczyńskiego, który z powodu objęcia innego referatu w Wydziale krajowym, miałby przestać być członkiem tejże komisji.

Mały Fejleton.

Za lat tysiąc!

Znany autor fantastyczno-naukowych podróży Juljusz Verne w jednem z czasopism francuskich pomieścił przed kilku dniami obrazek z życia amerykańskiego dziennikarza w r. 2889, okrągło za lat tysiąc!

Rzecz naturalna, iż w owej epoce zdobycze naukowe dosięgły rozwoju nadzwyczajnego. Ludzie w powietrzu latają jak ptaki, posiadają zapasy wszelkiej siły, Ameryka połączona z Europą olbrzymią rurą, fonograf przesyła i zachowuje wszelkie dźwięki i mowy... Oprócz telefonu, dozwalającego rozmawiać z jakiejkolwiek odległości, funkcjonuje telefot, przesyłający wizerunki z jednego miejsca na drugie, tak, iż przy właściwem zastosowaniu można z Nowego Yorku widzieć pokój w Paryżu i wszystko co się w nim dzieje... Nadto reklamy i ogłoszenia odbijają się na obłokach, a z planetami urządzona korespondencja za pośrednictwem znaków optycznych.

Gazeta *Goniec ziemski* nie drukuje się, jak to bywało za dawnych czasów, ale wypowiada się prenumeratorom, którzy z zajmujących rozmów z reporterami, politykami i uczonymi, dowiadują się o najświeższych wypadkach bieżących... Oprócz tego, każdy prenumerator posiada fonograf i jeżeli potrzebuje wyjść, albo wprost nie usposobiony do słuchania, to przyrząd ten zbiera wiadomości i zachowuje na później. W przeciągu lat kilku liczba prenumeratorów *Gońca ziemskiego* wzrosła do 85-ciu miljonów, a majątek redaktora Smita tak szybko zaczął się zwiększać, iż w roku wyżej wspomnianym wynosił 10 miljonów dolarów...

Rano p. Smit wchodzi do redakcji i zwraca się do jednego z dziesięciu reporterów wydziału astronomicznego, wydziału zupełnie nowego, będącego dopiero w zawiązku, lecz zapowiadającego w niedalekiej przyszłości bardzo wielkie znaczenie w dziennikarstwie.

— Panie Cash, czy są wiadomości?

— Są; otrzymaliśmy fototelegramy z Merkurego, Wenery i Marsa.

— A cóż tam słychać na Marsie?

— Bardzo ważne wiadomości: wybuchła rewolucja w państwie Centralnem.

— A jak sprawy idą na Jowiszu? — pyta pan Smit.

— Nowego nic nie ma.... Przytem w żaden sposób nie możemy zrozumieć ich sygnałów. Albo, być może, iż nasze do nich nie dochodzą.

— To źle—zauważył p. Smit i niezadowolniony wyszedł z sali reporterskiej.

Zegar bije godzinę 12-tą, czas śniadania. P. Smit wraca do swojego pokoju. W miejscu, gdzie rano stało łóżko, teraz z pod podłogi wydobywa się stół zupełnie nakryty. Nacisnął guzik i dał sygnał podania pierwszej potrawy. Jak wszyscy ludzie bogaci owej epoki, p. Smit nie prowadzi kuchni własnej, lecz jest abonentem „Wielkiej żywiącej kompanji," która za pośrednictwem sieci rur rozsyła do domów wszelkiego rodzaju dania, ma bowiem w każdej chwili bardzo obfity wybór wszelkich potraw.

Po śniadaniu p. Smit wyszedł i wsiadł do swojej karety powietrznej, oczekującej u okna pokoju...

— Dokąd pan rozkaże? — spytał konduktor.

— Do mego zakładu akumulatorów na Niagarze.

W zakładzie zatrzymano go dłużej, niż projektował i wrócił do domu dopiero o godz. 4-ej, właśnie w samą chwilę, naznaczoną dla posłuchania osób pragnących się z nim widzieć.

Po odejściu gości pozostał sam i czując się zmęczonym, położył się na rozsuwanym fotelu. Następnie nacisnąwszy guzik, połączył się z wielką salą koncertową, skąd znakomici mistrze przesyłają abonentom swoje czarowne szeregi akordów, wyrażone w formułach algebraicznych.

Podczas obiadu pan Smit łączy się drutem fototelefonicznym z Paryżem i widzi swoję żonę, siedzącą za stołem i nudzącą się w samotności..

— Powiedz mi z łaski swojej—pyta p. Smit— kiedy wrócisz do domu?

— Dzisiaj wieczorem — odpowiada mu...

— Doskonale, ale jak się wybierzesz: rurą czy karetą powietrzną?

— Naturalnie, że rurą.

— Tak, a na którą godzinę staniesz tutaj?

— Zapewne około godz. 11.

— A więc do widzenia!

Wieczorem przyszła mu myśl wykąpać się; nacisnął guzik i za parę sekund dał się słyszeć szmer, który zwiększał się coraz bardziej, aż drzwi otworzyły się same i do pokoju wtoczyła się wanna...

I pomyślał mąż przyszłości,
Odrzucając szat balasty,
Jaki mały, jak naiwny
Był ten wiek nasz XIX-ty!...

P.

Kronika.

Lwów, dnia 10 kwietnia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Podkamień, w pow. rohatyńskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi kwotę 100 zł.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Antoniego Budzińskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Grąziowej; tymczasowego nauczyciela Józefa Kulmatyckiego, w Budyninie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Załużu; Adama Warchoła, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Rauchersdorfie.

Minister skarbu mianował inspektora podatkowego p. Alfreda Sokołowskiego, starszym inspektorem podatkowym dyrekcji skarbu we Lwowie.

Odznaczenie. P. Marcin Hałastra, oficjał dyrekcji policji w Krakowie, otrzymał przy sposobności

---

54

W walce z losem.

POWIEŚĆ W TRZECH TOMACH.

Przez

Jerzego Myziela.

(Ciąg dalszy).

— Dobrze, wcale nieźle. Chciałabym teraz muzykę pani usłyszeć. Przejdźmy do salonu.

„Ten salon jest to formalna świątynia, w tem najwięcej do prawdziwej podobna, że otwiera się tylko na szczególne uroczystości. Wszystkie meble, a nawet i fortepian, przykryte pokrowcami; żyrandol w powłoce z muślinu. Zwykłych gości przyjmują państwo Lipniccy w buduarze pani, w mniejszym saloniku, lub w kancelarji pana prezesa. Tu jest sanctuarjum, które otwiera się tylko dla tłumów, lub dla wyjątkowo wybranych. Szczęście jeszcze, że służba trzymana jest w rygorze i o czystości tej olbrzymiej landary, widocznie zabytku z dawniejszych czasów, pamięta. Zdaje mi się, że paręset osób swobodnie tutaj pomieścićby się mogło.

„Ten sam wygalonowany lokaj, który mi rzeczy znosił, otworzył kluczem drzwi od salonu, w którym najcenniejszym meblem jest istotnie fortepian fabryki Erarda, trochę już stary ale bardzo mało zużyty.

— Niechże pani mi coś zagra, — rzekła pani prezesowa, usiadłszy na fotelu przy głównym stole, zwrócona w połowie do fortepianu. — I na cóż pani czeka? — spytała po chwili z pewnem zniecierpliwieniem w głosie, widząc że do fortepianu nie siadam.

— Czekam żeby mi fortepian otworzono — odparłam z zimną krwią, zadowolniona w duszy, że choć w ten sposób dam jej uczuć niewłaściwość postępowania względem mnie.

— Czyż pani nie możesz sobie sama rozwiązać pokrowca?

— I owszem... mogę... ale sądziłam, że to nie należy do obowiązków mojej służby.

„Tym razem nic mi już nie odpowiedziała ale spojrzała na mnie z wyrazem oczu takim, że zdawało mi się, że zrozumiała, iż biedny robak nie ma ochoty dać się zdeptać zupełnie.

„Odpięłam pokrowce, i zaczęłam jej grać pierwszą etiudę, jaka mi na pamięć przyszła. Nie żądała nic więcej.

— Mówisz pani ładnie po francuzku i grasz dosyć wprawnie. Ułożenie też pani pozwala mi mieć nadzieję, że mój mąż szczęśliwy wybór zrobił tym razem. Daruje pani, że może nazbyt jestem powściągliwa przy pierwszej znajomości z panią, ale mieliśmy już tutaj kilka nauczycielek, z któremi musieliśmy się rozstać w bardzo prędkim czasie. To mnie nauczyło oględności, która spodziewam się, że co do pani będzie na przyszłość zbyteczna. Teraz pozwoli pani, że jej przedstawię jej przyszłe uczennice.

„I wstając, wskazała mi drogę z powrotem do swego buduaru, ale tym razem już puszczając mnie przed sobą i traktując mnie z widocznem staraniem o uprzejmość. Pierwsza lekcja choć trochę poskutkowała.

„Dziewczynki, które właśnie powróciły ze spaceru, odbywanego w parku z panną służącą, nie są ani brzydkie ani ładne. Chude i na swój wiek zbyt wysokie, przywitały mnie z tym wyrazem twarzy, z jakim zwykle uczniowie witają wymagającego profesora. Jest w tem pewna obawa i niechęć, i wyrzut nareszcie że im się zabiera czas, który tak chętnie zabawie by poświęciły.

„Swoją drogą te dwie małe osóbki, tytułowane przez służbę „jaśnie panienkami," mają już poczucie swej wysokiej godności i wielkiego posłannictwa. Nie błyszczą inteligencją, ale za to mają, widocznie odziedziczone po rodzicach, usposobienie do wypełniania obowiązków.

„Sześć godzin dziennie uczą się ze mną według rozkładu nauk, zaprojektowanego przezemnie, a zatwierdzonego własnoręcznym podpisem pani prezesowej. Nauka trwa od dziewiątej do pierwszej rano i od trzeciej do piątej po południu. Potem spacerują w parku do siódmej pod moim nadzorem, potem mam jeszcze obowiązek dozorować je przy nalewaniu herbaty ojcu i matce (jest to rodzaj dyżurów gospodarczych które spełniają kolejno na przemiany, na wyraźne żądanie ojca) potem uczą się jeszcze lekcyj na dzień jutrzejszy do wpół do dziesiątej, aż około dziesiątej zostaję sama i swobodna.

„Wtedy czytam, piszę — i myśleć mogę; a bylem tylko światła zbyt wiele nie zużywała,— co do czego robił mi zawsze równie wygalowany Ignacy, dyskretną uwagę z polecenia samej jaśnie pani, — mogę sobie używać aż do rana.

„W niedzielę jeździmy wszyscy wielkim uroczystym powozem do parafji, odległej może o wiorstę od pałacu, i zajmujemy naturalnie kolatorską ławkę. Potem przyjeżdża ksiądz proboszcz na obiad — i jest to jedyny dotąd człowiek obcy, którego w łążyńskim pałacu poznałam, gdyż rządzcę, pana Klebsa, liczę za domowego. Podobno dwa razy byli goście, ale wiedziałam o nich tylko tyle, żeśmy im z mojemi uczennicami posyłały herbatę z jadalnego pokoju. Pani prezesowa nie zaszczyciła mnie zaproszeniem, którego zresztą nie byłabym przyjęła.

„W rezultacie tak jak mi jest, jest mi względnie dobrze, lepiej może nawet, niż gdyby mi okazywano jakieś pozory uczucia czy serca, lub zdawkową monetę uprzejmości. Tu układ jest jasny i wyraźny. Dają mi pensję, utrzymanie, to jest wszystko do czego się zobowiązali: ja ich dzieciom oddaję mój dzień, i uczę je również według przyjętego zobowiązania. Nic mniej, nic więcej; — rachunek czysty. A jednak kiedy pomyślę, że mam dopiero lat dwadzieścia dwa i że taka egzystencja trwać może lata, dziesiątki lat, że z Łążyna przejadę do jakiej innej wioski, gdzie nowa pani prezesowa podda mnie egzaminowi z francuzczyzny, muzyki i dystynkcji, — aż w końcu... I znowu to szkaradne moje *ja* wychodzi na wierzch, a z niem gorycz i ból. Czyż ja się nigdy z tego nie wyleczę?...

„Miałam ten list skończyć dziś wieczorem i wysłać jutrzejszą pocztą: — tymczasem zaszedł tu wypadek nieprzewidziany a nie bardzo dla mnie przyjemny.

„Około godziny pierwszej po południu, właśnie kiedym się po skończeniu lekcji ubierała na objad, zaleciał zdaleka odgłos trąbki pocztowej. Niezwykła to rzecz na wsi, a cóż dopiero w Łążynie, gdzie tak spokojnie i cicho. Machinalnie prawie spojrzałam w okno i zobaczyłam zajeżdżającego... Uspokój się Malwinko, ja już o nim wcale nie myślę, zobojętniał mi zupełnie; zgadłaś nieprawdaż... to był pan Adam. Wyświeżony i elegancki, mimo kilkogodzinnej drogi od kolei, bryczką pocztową po szosie, musiał widocznie gdzieś wstępować, pour faire un brin de toilette, aby się korzystnie swojej szanownej kuzynce przedstawić. Zamknęłam prędko okno, w którem mam nadzieję, że mnie nie dostrzegł. Zresztą wie co o mnie trzymać po ostatniej naszej rozmowie, a muszę mu oddać sprawiedliwość, że w myśl jej zachował się ze mną zupełnie odpowiednio.

„Ten zna świat i umie się na nim obracać.

„Dał tego zaraz dowód na samym wstępie, gdy chodziło o wybór mieszkania. Pan prezes go gwałtem do gościnnych pokojów na górę instalował, a dziwna rzecz, że wrażliwa na pozory pani prezesowa również nie zastanowiła się nad tem, że jak na teraz ja tu tylko sama rezyduję z ich córkami. Pan Adam odrazu o tem pomyślał, jestem pewna.

— Ale cóż znowu! kochana kuzynko. Dla mnie gościnne pokoje otwierać?.. Ja tu jestem jak domowy u was i osiedlam się na dole, przy kancelarji. W najgorszym razie pożyczam pokoju od pana Klebsa; ale na górę za nic w świecie nie pójdę, tem więcej, że musiałbym stamtąd emigrować z wielkim respektem na św Irenę, kiedy jak zwykle na imieniny kuzynki dwanaście powiatów się tu zjedzie.

„I istotnie zakwaterewał się w jednym z pokojów prezesa na dole.

„Jeśli z pewną satysfakcją dowiedziałam się, że uniknęłam nieprzyjemnego z panem Chrząskim sąsiedztwa, to za to niezbyt pocieszającą wyciągnęłam z końca jego mowy konkluzję. Przebędzie tu przeszło trzy tygodnie, bo św. Ireny dopiero w połowie września. Nie zawadza mi w niczem i pewno trzymać się będzie odemnie zdaleka. Ale jednak widywać go codziennie po dwa razy, rzecz niezbyt przyjemna dla mnie...

(C. d. n.)

przeniesienia się w stan spoczynku złoty krzyż zasługi.

Prezentę na probostwo w Sance otrzymał ks. Wojciech Łapiński, wikarjusz w Liszkach.

O stanie zdrowia hr. Artura Potockiego, coraz pomyślniejsze dochodzą nas wiadomości z Wiednia. Uzdrowienie postępuje szybko i normalnie, a wszelkie obawy, jakichkolwiek komplikacyj choroby usunęły się zupełnie, tak iż łoże pacjenta mogli chwilowo opuścić jego brat i szwagier, hr. Andrzej Potocki i hr. Sierakowski i na krótki czas powrócić do Krakowa.

Zaręczyny. Wczoraj odbyły się zaręczyny panny Anny Miączyńskiej córki pp. Anny z Jabłów i Piotra Miączyńskiego, znanego w mieście naszem przemysłowca, z panem Karolem Boziewiczem, inżynierem krajowego biura melioracyjnego.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło dwom rodzinom Ornsteinów na zmianę nazwiska, a to drowi Wilhelmowi Ornsteinowi, adwokatowi w Brodach, i tegoż synom: drowi Włodzimierzowi Ornsteinowi, koncypjentowi prokuratorji skarbu we Lwowie; Janowi Ornsteinowi, doktorandowi medycyny w Krakowie, i Zygmuntowi Ornsteinowi, słuchaczowi prawa we Lwowie; dalej Alfredowi Ornsteinowi, notarjuszowi w Tłumaczu, i tegoż synowi Stanisławowi Wiktorowi, słuchaczowi prawa we Lwowie. — Rodziny te nosić będą nazwisko „Orski".

Burmistrzem miasta Podgórza wybrany został notarjusz miejscowy i dotychczasowy zastępca burmistrza p. Wacław Adamski, zastępcą p. Władysław Markwiczyński, assesorami pp. Wiktora Terbera i Jana Cichockiego.

W Rzeszowie odbyło się dnia 7 b. m. otwarcie nowego kasyna wojskowego w lokalu mieszczącym się w zabudowaniach pułkowych. Lokal urządzony jest pięknie i wygodnie. Na cel ten dało miasto 2300 zł. a resztę dołożono ze składek i specjalnych funduszów.

Do wiadomości ludzi młodych. Wielu z młodzieży po ukończeniu szkół średnich mając powołanie do stanu duchownego nie otrzymuje przyjęcia w krajowych seminarjach z tego jedynie powodu, że zgłaszających się jest o wiele więcej niż fundusz rządowy przyjąć pozwala. Dla tych nie bez interesu będzie wiedzieć, że w dyecezjach austrjackich na południu jest wielki brak księży; chętnie więc przyjmą zgłaszających się młodych ludzi słowiańskiej narodowości, którym za warunek stawiają wyuczenie się kroackiego języka w czasie studjów teologicznych. Dotychczas korzystają z tego Czesi i licznie tam napływają. Podanie adresować należy do konsystorza w Tryjeście, w Parenzo, w Zara, w Görz, w Lublanie lub w Veglja.

Bezpłatna nauka pływania. Rada król. stoł. miasta Lwowa nadaje dziesięć miejsc bezpłatnej nauki w tutejszej pływalni wojskowej dzieciom obywateli lwowskich.

Starający się o te mniejsca mają wnieść swe podania zaopatrzone: Świadectwem ubóstwa, metryką urodzenia, zaświadczeniem szkolnem z ostatniego półrocza i wreszcie poświadczeniem tutejszego urzędu konskrypcyjnego względem przynależności — najdalej do 30 kwietnia 1889 do Magistratu lwowskiego.

Z kolei Karola Ludwika. Z powodu, że w bieżącym roku święta Wielkanocne obu obrządków przypadają razem, spodziewać się należy w wielki wtorek i środę wielkiego napływu podróżnych a szczególnie młodzieży szkolnej na lwowskim dworcu kolejowym. Jakkolwiek kolej Karola Ludwika w celu uniknięcia możliwych z tego powodu niedogodności i spóźnień, wszelkie możliwe poczyniła przygotowania, jednakże zważywszy, że największa część osób odjeżdżających ze Lwowa korzysta z wieczornego pociągu Nr. 6, odchodzącego do Krakowa o godzinie 8 min. 30 wieczór, zaś pociąg ten w obec stosunkowo wielkiej szybkości jazdy, jakoteż znacznego obciążenia nie może w żaden sposób później odchodzić, gdyż połączenie jego z pociągami sąsiednich kolei w Tarnowie i Krakowie stałoby się wątpliwem, czego w interesie podróżnych unikać należy, przeto pomieniona kolej zwraca na tę okoliczność uwagę podróżnych i uprasza ich, by we własnym interesie w dniach 15 i 17 kwietnia ile możności korzystali z dziennych pociągów odchodzących ze Lwowa do Krakowa o godzinie 4 min 20 rano i o 7 min. 20 rano. Obawiać się bowiem należy, że wrazie zbyt wielkiego napływu podróżnych pociąg Nr. 6 odejdzie znacznie spóźniony, lub też część podróżnych nie odjedzie wcale, gdyż wydawanie biletów do tego pociągu zostanie w myśl przepisów regulaminowych na 5 minut przed odejściem pociągu stanowczo zastanowione. Jest wprawdzie przygotowany drugi pociąg na te dnie, jednakże odjazd jego nastąpiłby w danym razie znacznie później, o połączeniu jego z pociągami kolei sąsiednich nie będzie zatem mowy.

Zmarli. W Mościskach zmarła panna Róża Opolska, siostra dr. Opolskiego w 57 roku życia.

Leon Kurzbauer, inżynier c. k. kolei państwowej, zmarł we Lwowie w 42 roku życia.

Nowa czwarta filja pocztowa otwartą zostanie w jesieni r. b. równocześnie z otwarciem nowego gmachu poczty. Filja ta pomieszczona będzie w okolicy placu Katedralnego lub św. Ducha. Konkurs do wnoszenia ofert został już w *Gazecie urzędowej* ogłoszony.

Rada miejska odbędzie jutro we czwartek o godzinie 6 wieczorem posiedzenie w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: wybór siedmiu członków i trzech zastępców do komisji administracyjnej niestałych dochodów miejskich; wybór siedmiu członków do komisji prawniczej; wybór siedmiu członków do komisji dyscyplinarnej rady miejsk.; wybór dwóch delegatów i dwóch zastępców do rady administracyjnej fundacji hr. Skarbka; wybór dwóch delegatów do rady szkolnej okręgowej; wnioski w sprawie dostawy kostek porfirowych z kamieniołomów w Trzebini; sprawa lokacji części żelaznego funduszu Zakładu św. Łazarza; wniosek w sprawie przyjęcia legatu zapisowego przez śp. Jakóba Priestera na rzecz św. Łazarza.

Sceną hałaśliwych demonstracyj był wczoraj nasz uniwersytet. Wyprawiła je garstka młodzieży, nie należącej do składu uczniów uniwersytetu. W chwili kiedy rektor wszechnicy, dr. Piętak, spełniając prawomocny wyrok senatu, udzielał nagany tym akademikom, którzy za udział w wiecu skazani na tę naganę zostali, w owej chwili owi młodzieńcy poczęli na kurytarzach urządzać kocią muzykę. Poważna i rozsądna młodzież akademicka powinna sama ścigać te burzliwe żywioły, które upodobanie znajdują w robieniu ciągłych awantur, albowiem awantury te przeszkadzają tylko nauce, a w końcu doprowadzić do tego mogą, że władze będą zmuszone ukrócić swobody akademickie. Na walki polityczne, na reformowanie społeczeństwa, na propagandę pewnych teoryj lub poglądów dość będzie czasu po skończeniu uniwersytetu. Póki zaś jest się uczniem, dopóty młody człowiek oddaje w takim razie największy pożytek swojemu społeczeństwu, jeżeli się uczy i nie zajmuje się niczem zgoła więcej, tylko nauką. Taki bowiem wniesie potem do życia społecznego skarb najcenniejszy, bo wiedzę; ci zaś, którzy na uniwersytetach, zamiast uczyć się, hałasują i urządzają demonstracje, kończą zwykle później najsmutniej, bo wykoleiwszy się raz, w czasie akademickich studjów, nie umieją już potem nigdy wejść na właściwy tor i odpowiednie w swem społeczeństwie zająć stanowisko.

Z powodu nekrologu o śp. Adolfie Steckim w jednem z pism lwowskich, w którym to nekrologu było powiedziane, że śp. Adolf Stecki był twórcą pułku wolnych kozaków, proszą nas o sprostowanie, że nie śp. Adolf lecz śp. Ludwik Stecki był twórcą pomienionego pułku.

VII poufne zebranie leśników (ostatnie w półroczu zimowem) odbędzie się w piątek, dnia 12 kwietnia 1889 o godzinie 6 wieczorem w sali prezydjalnej c. k. Dyrekcji dóbr państw. przy ulicy Kopernika l. 20 (I piętro).

Wojna przeciw czarnym frakom. Paryż w ślad za Madrytem idąc, wypowiedział wojnę tej galowej części ubrania, w której pierwszy lew salonów nie różni się wcale od usługującego mu lokaja. Krucjata ta prowadzoną jest energicznie przez panie z najpierwszego towarzystwa. Hrabina Kersaint która w tych dniach daje w pięknym pałacu swoim na Quai d'Orsay wielki bal, zastrzegła na kartach zapraszających, że wszyscy panowie mają bez wyjątku ukazać się w kolorowych ubraniach. Innowacja ta skoro jest patronowana przez panie, ma szanse powodzenia i zapewne stanie się niebawem ogólną. Zachodzi jednakowoż wątpliwość, czy poważne, stare domy przedmieścia Saint-Germain zgodzą się także na tę małą rewolucję.

Garstka rycerzy fiołkowych Austrji, jak corocznie tak i tego roku pośpieszyła w dniu urodzin ks. Bismarka z swojemi życzeniami dla żelaznego kanclerza Niemiec.

Między temi, którzy spieszyli pod osłoną gratulacji dać wyraz swojego wszech-niemieckiego patrjotyzmu, był dr. Hans Stiegl z Kromieryża, jeden z najwierniejszych trabantów ks. Bismarka.

Z knajpy, gdzie „stieflami" piwa święcono siedemdziesiątą piątą rocznicę urodzin mesjasza Niemiec, wysłano do niego telegram, pełen zachwytów dla niezmordowanej pracy ks. kanclerza, aby utrzymać pokój i jednać zwaśnione państwa i rozpływający się w wdzięczności za pełne chwały wskrzeszenie niemieckiego cesarstwa i sklejenie przymierza austro-niemieckiego.

W cztery dni później przyszła odpowiedź, a w niej prócz konwencjonalnego podziękowania za czułą pamięć lekkie a wyraźne upomnienie, iż gratulanci niczem silniej nie mogą zamanifestować swojego patrjotyzmu niemieckiego, jak szczerem przywiązaniem do własnej dynastji, tak ściśle złączonej z cesarstwem niemieckiem i jego dynastją.

Nowy korpus armji (dziesiąty), który ma być uformowany z użyciem sztabu i zakładów dotychczasowego korpusu morawsko szląskiego, a którego komenda ustanowioną będzie w Przemyślu, zostanie utworzony z oddziałów wydzielonych z dotychczasowego 1 korpusu (Kraków) i 11 korpusu (Lwów). Mianowicie przejdą do korpusu dziesiątego pułki piechoty 9, 10, 40, 45, 77, 80 i 90.

Tym sposobem okręg terytorjalny korpusu przemyskiego będzie obejmował komendy uzupełniające pułków piechoty rzeszowskiego, jarosławskiego, przemyskiego, samborskiego, sanockiego, stryjskiego i gródeckiego. — Braki w korpusie 1 przez wydzielenie oddziałów do korpusu 10 powstałe, zastąpią pułki piechoty 54, 93 i 100, przydzielone do tegoż korpusu z komend uzupełniających dawniejszego korpusu berneńskiego.

Teatr. Dziś: po raz pierwszy „Książę Pan", komedja w trzech aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Jutro we czwartek: „Trubadur" opera w 4 aktach Verdi'ego.

Literatura i Sztuka.

* **Panna Bilińska**, artystka-malarka, otrzymała na wystawie obrazów w Lugdunie pierwszą nagrodę za portret pewnej damy, który zwracał na siebie powszechną uwagę widzów i znawców.

* **Zeszyt czwarty** *Przeglądu sądowego i administracyjnego*, wychodzącego we Lwowie pod redakcją prof. dra Ernesta Tilla, zawiera:

1. Kilka uwag o projekcie noweli karnej przeciw rozdrabnianiu włościańskiej posiadłości gruntowej w sposobie zarobkowania lub nałogu, przez prof. dra Józefa Rosenblatta.
2. Prowizorjum czy szkoda polna? przez dra Maurycego Ertla.
3. Szkoła pozytywna prawa karnego we Włoszech, przez prof. dra Edmunda Krzymuskiego.
4. Praktyka cywilno-sądowa.
5. Praktyka karno-sądowa. — Zasady orzeczeń trybunału kasacyjnego, przez dra Winc. Tarłowskiego.
6. Praktyka administracyjna. — Zasady orzeczeń trybunału administracyjnego, przez dra Aleksandra Małaczyńskiego.
7. Zapiski literackie: Dr. Franciszek Ksawery Fierich. O prawie żądania zabezpieczenia z powodu niepewnej płatności dłużników głównych według ustawodawstwa wekslowego austrjackiego, przez prof. dra Leonarda Piętaka. — Dr. Józef Retinger, adwokat krajowy w Krakowie. Podręcznik austrjackiego prawa wekslowego, przez prof. dra Leonarda Piętaka. — Interpretacja kodeksu cywilnego Królestwa polskiego, przez F. Flamma. Tom I, przez prof. dra Ernesta Tilla. — O ingerencji sądów przy zniesieniu prawa propinacji w Galicji. Napisał dr. G. Małachowski, przez prof. dra Ernesta Tilla. — Handbuch für den Manipulations-, Concepts- und Administrations-Dienst bei den k. k. Bezirksgerichten. Zusammengestellt von Dr. Philipp Müller, 2. verm. und ergänzte Auflage, przez R. r.
8. Kronika: Drugi zjazd prawników i ekonomistów polskich. — Ze stowarzyszeń.
9. Wiadomości urzędowe.
10. Ogłoszenia urzędowe.

Przegląd sądowy i administracyjny wychodzi w miesięcznych zeszytach po pięć arkuszy druku. — Prenumerata roczna kosztuje 7 zł., półroczna zł. 3,50, kwartalna zł. 1.75.

Część ekonomiczna.

= **Główna wygrana** losów tureckich w ostatniem ciągnieniu padła na numer 1,951.155; 60.000 fr. wygrał nr. 154.448, a po 20.000 fr. nr. 365.784, 389.707, 1,189.623.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu dnia 8 kwietnia.

W porównaniu z niekorzystnemi konjunkturami targów zagranicznych, na tutejszym placu panuje stosunkowo dość dobre usposobienie, chociaż odbyt jest w ogóle ograniczony. Z tej przyczyny oczywiście ceny nie zdołały się podnieść, ale dobre gatunki zboża po cenach dawniejszych napotykają odbyt normalny.

Płacono za pszenicę białą zł. 7.50 do 8.—, za czerwoną 7.40 do 7.85, za żółtą 7.40 do 7.80; za żyto 6.40 do 7.—, za jęczmień 6.50 do 7.30, za owies 6.50 do 7.— (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

= **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 2405 sztuk opasowego, — sztuk z paszy i 508 sztuk chudego. Razem 3113. — Między temi z Galicji przypędzono 119 sztuk opasowych i 16 sztuk chudych, z Bukowiny 33 sztuk opasowych i — sztuk chudych. — Ogółem przypędzono o 1572 sztuk mniej, a z samej Galicji o 253 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. — Tendencja zakupna była dość ożywiona. Ceny towaru przedniego nie zmieniły się w porównaniu z zeszłym tygodniem, ceny innych gatunków podniosły się o 1 do 2 zł. — Nie sprzedano 25 sztuk.

Płacono galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 50 do 52, towar przedni po 53 do 54 zł., a wyjątkowo —.— zł.; węgierskie woły opasowe po 48 do 55 zł., towar przedni po 56 do 58 zł., wyjątkowo do 60.— zł., a z innych krajów koronnych woły opasowe 50 do 56 zł., towar przedni 57 do 59 zł., wyjątkowo 61 zł.; krowy 19 do 27 zł., buhaje 19 do 28 zł., bawoły po 20 do 27 zł. za centnar metryczny towaru zabitego.

Bydło chude po 24 do 118 zł. za sztukę.

Wiedeń 8 kwietnia.

I dziś jeszcze podniesiona w parlamencie przez rząd, i to z własnej inicjatywy, myśl przemiany waluty była silnym regulatorem operacyj giełdowych. W ślad tego renty na walutę papierową szły przyśpieszonym krokiem wyżej, a równocześnie renty, opierające się na walucie złotej, spadały. Spadek ten nie można jednak przypisać wyłącznie przemówieniu radzcy Niebauera w Izbie posłów, ale przynajmniej w znacznej części rembursowym zobowiązaniom arbitraży, wynikłym z efektywnych sprzedaży po za granicę monarchji.

W skutek tego obok spadku rent złotych mamy do zapisania cofnięcie się walut, gdyż dziś niemiecka marka cofnęła się z 59·10 na 58·85, a dwudziestofrankówka z 9·56½ zł. na 9·53½ złr.

Obok ożywionych transakcyj na targu rent i walut, na innych polach spekulacyjnych obroty były bardzo umiarkowane a przy dobrem usposobieniu rozwój kursów nieznaczny i tylko wyjątkowo, tu i ówdzie pojawiający się. Z pośród akcyj bankowych szły w górę Kredyty, bo kupował je Berlin na pokrycie terminowych zobowiązań i zyskały Uniony i Länderbanki. W papierach transportowych silna tendencja popierała przedewszystkiem wzrost kursu kolei wywozowych czeskich, a zaniedbanemi były dziś koleje galicyjskie, bo tylko Albrechty, pod wrażeniem ostatniotygodniowych wykazów ruchu, poprawiły swój kurs o pół guldena.

Najspokojniej odbywały się spekulacje w efektach przemysłowych, bo prócz wybitnego podrostu kursowej wartości austrjackich Waffenów, całodzienne operacje wydobyły na jaw tylko drobne różnice kursowe. Nawet interes w losach, w obec zajęcia się rentami, zeszedł dziś na drugi plan, chociaż znów losy tureckie cieszyły się ożywionym popytem.

Ostatecznie notowano:

Kred. austr. 299·75, węgier. 304·50, anglob. 131.25, uniony 227·—, bankvereiny 109·30, länderbanki 238·50, ludwiki 206.80, czerniowiec. 237·—, renta papier. 84·75, srebrna 85·50, austrj. złota 110·90, papier. 100·40, węg. złota 102·80, papierowa 96·05.

Ruble 1·28¾ zł.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 10 kwietnia (pryw.) Rząd zgodził się wreszcie na to, że dnia 2 maja rozpocznie się krótka poświąteczna sesja Rady Państwa.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Koła polskiego toczyła się długa ożywiona dyskusja w sprawie posła Gniewosza. Rezultat tej dyskusji jest, jak zapewniają, pomyślny. Gniewosz odstąpił już prawie całkiem od swojego weta, więc prawdopodobnie zgorszenia w Izbie nie będzie.

Londyn 9 kwietnia. Do *Daily News* donoszą z Teheranu, że rząd perski podpisał już zawarty z Rosją traktat, na mocy którego Persja odstępuje Rosji twierdzę Kelatnadir.

Budapeszt 9 kwietnia. Cisa przerwała tamę ochronną i zalała miejscowość Liget; rzeka w okolicy Mateszalki zalała kilka set morgów pola.

Paryż 10 kwietnia. Izba posłów obradowała nad projektem regulaminu w państwowym trybunale karnym. Posiedzenie było nadzwyczaj burzliwe. Twierdzenia mówców prawicy wywoływały nieustannie protesty ze strony posłów lewicy. Delafosse rzekł między innemi: „Senat jest politycznem ciałem, więc bezstronnym być nie może. Boulangera należy postawić przed sąd przysięgłych, gdyż tym sposobem zapobieży się niesprawiedliwości i uchroni się senat od kompromitacji.

Na żądanie lewicy, która gwałtownie z prawicą walczyła, uchwalono zamknięcie debaty 253 głosami przeciw 242 i następnie 321 głosami przeciw 222 uchwalono przejść do debaty szczegółowej. W tej zaś debacie po odrzuceniu wszystkich poprawek, stawianych przez prawicę, jakoteż po odrzuceniu wniosku Ribota, który żądał, aby uchwały państwowego trybunału były prawomocne wtedy dopiero, jeżeli są powzięte nie zwykłą większością głosów, ale większością $^7/_{12}$ wszystkich członków, — uchwaliła izba 318 głosami przeciw 205 całą przedłożoną przez rząd ustawę o państwowym trybunale.

Koblencja 10 kwietnia. Książę udzielny Nassauski przybył tu wraz ze świtą wczoraj wieczorem o godz. 5. Jutro przed godz. 10 udaje się w dalszą podróż do Luksemburga.

Luxemburg 10 kwietnia. Burmistrz ogłosił odezwę do mieszkańców, ażeby z powodu zapowiedzianego na jutro przybycia księcia Nassauskiego, przybrali domy we flagi o barwach orańskich i nassauskich.

Wszystkie dzienniki pojawiły w ozdobnych illustrowanych wydaniach z artykułami witającymi księcia Nassauskiego bardzo serdecznie.

Sofja 10 kwietnia. Byli ministrowie Radosławow i Jowanczow zostali skazani na rok więzienia za publikacje ubliżające księciu i rządowi.

Londyn 10 kwietnia. Izba gmin odrzuciła 200 głosami przeciw 79 postawiony przez Clarka a zwalczany przez rząd wniosek do rezolucji, która miała wyrazić życzenie, ażeby ustanowiono osobny szkocki parlament narodowy dla sprawowania zarządu i kontroli spraw szkockich.

Londyn 10 kwietnia. W Lichfield zaszła wczoraj krwawa bójka między pijanem żołdactwem. Interweniowała policja wojskowa. Żołnierze hałasując przeciągali przez ulice miasta, i wybili 200 szyb. Dwudziestu z tych żołnierzy jest ciężko rannych.

Obiega pogłoska, że wicekról Irlandji albo w jesieni, albo po upływie 3 letniego urzędowania poda się do dymisji. Dymisja ta nie ma zgoła politycznych motywów.

Paryż 10 kwietnia. Zapewniają, że Izba odroczy się w czwartek aż do połowy maja, gdyż uchwalenie budżetu przed świętami jest niepodobieństwem.

Bruksella 10 kwietnia. Rząd francuski nie przedsięwziął dotąd żadnych kroków u rządu belgijskiego względem Boulangera. Rząd belgijski nic jeszcze stanowczego nie postanowił co do ewentualnego wydalenia Boulangera z Belgji, kazał mu jednak oświadczyć, że on, jeśli chce liczyć na życzliwość rządu, powinien się powstrzymać od wszelkich takich czynów, które nieuniknienie zmusiłyby gabinet belgijski do wydalenia jenerała pierwej, nim z takim żądaniem wystąpi rząd francuski.

Bukareszt 10 kwietnia. Catargiu zrzekł się misji utworzenia gabinetu. Król wezwał do tego jenerała Floresco (prezydenta senatu).

Zdaje się, że w nowym gabinecie zasiądzie większość członków gabinetu Rosettiego.

Rzym 10 kwietnia. Urzędowy dziennik ogłasza rozkaz ministra spraw wewnętrznych, że z powodu zarazy bydlęcej w Rumunji zakazano wprowadzania do portów włoskich: bydła rogatego, owiec, niewyprawnych skór, surowej wełny i rogów z tych zwierząt.

Wiedeń 10 kwietnia. W Izbie posłów załatwiono kilka tytułów budżetu ministerjum handlu. Minister handlu zapowiedział, że wniesie wkrótce przedłożenie dotyczące uregulowania płac służby pocztowej i że w tym jeszcze roku sieć poczty pneumatycznej we Wiedniu zostanie rozszerzoną. Minister zapowiedział także urządzenie telefonów w wielu miastach szczególnie zaś budowę linji telefonowej z Wiednia do Pragi i z Wiednia do Budapesztu.

Poseł Sturm złożył mandat z powodu nadwątlonego zdrowia.

W Izbie panów załatwiono bez rozpraw wszystkie na porządku dziennym stojące projekta ustawy.

Berlin 10 kwietnia. *Kreutzzeitung* dowiaduje się, że zakaz dalszego wydawania *Volkszeitung* został wczoraj zniesiony.

Paryż 10 kwietnia. Sławny chemik Chevreuil urodzony w r. 1786, umarł tej nocy.

Berlin 10 kwietnia. *Reichsanzeiger* ogłasza zamianowanie jenerała Verdy-Duvernois ministrem wojny i uwolnienie z urzędu dotychczasowego ministra wojny Bronsarta.

Monachjum 10 kwietnia. Minister oświaty ogłasza odpowiedź księcia rejenta na memorandum biskupów bawarskich. W odpowiedzi tej ks. rejent zapewnia biskupów, że życzenia ich co do kierownictwa i obsadzenia posad nauczycielskich przy szkołach ludowych, gimnazjach, seminarjach i uniwersytetach będą według możności uwzględnione, i że świeckie komisje nie zostaną na konferencje kościelne posyłane.

Natomiast odrzucił ks. rejent żądanie dotyczące zaprowadzenia codziennego nabożeństwa szkolnego. Dalej memorandum to uważa egzamina z nauki religji za obowiązkowe i obiecuje zmianę co do obowiązku odbywania przez teologów służby wojskowej.

Podział szkół średnich według wyznań odrzuca, zaś zezwala na dopuszczenie zakonnic jako nauczycielek do szkół żeńskich, *Plautum regium* zatrzymuje i nadal, zaś przywołanie redemptorystów w tej chwili uważa jako niedopuszczalne.

Wiedeń 10 kwietnia. W Izbie posłów wniósł rząd projekt do ustawy o czasowem zawieszeniu czynności sądów przysięgłych w kotarskim okręgu sądowym. Następnie obradowała Izba nad zmienionymi §§ 14 i 49 ustawy wojskowej o ustanowieniu wysokości rocznego kontyngentu i o własnowolnem okaleczaniu się.

Türk przemawia przeciw § 14. Plener w imieniu swojego stronnictwa oświadcza, iż będzie głosował za poprawką sejmu węgierskiego, jako uchylającą wszelką wątpliwość. Przy § 49 oświadcza Türk, że w teraźniejszych stosunkach austro-niemiecki sojusz nie ma dla Niemiec żadnej wartości i niech Bóg chroni Niemcy od tego, aby kiedykolwiek były skazane na pomoc austrjacką. (Poruszenie).

Plener stanowczo występuje przeciw tym ostatnim słowom i powiada, że oznaczają one poniżenie powagi Austrji i oświadcza, że tak niepatrjotyczne wyrażenie się zasługuje na jak najsurowszą naganę. (Żywe oklaski z lewicy). Minister Welsersheimb oświadcza, że raz już ubolewał nad tem, iż w Izbie dają się słyszeć głosy, które systematycznie poniżają poczucie godności.

Mówca przypomina słowa poety, który powiedział, że nikczemnym jest naród, który nie stawia wszystkiego, aby bronić czci swojej. Zaś teraz — dodaje minister — wspominać jeszcze raz o tych wyrażeniach byłoby niżej własnej godności (oklaski), ale nawet nie ma potrzeby, ponieważ Plener wyraził już zapatrywanie w tym względzie Izby.

Minister może tylko przyklasnąć temu, co powiedział Plener; sądzi więc, że Türk otrzymał już odprawę. (Ogólne oklaski).

Rieger oświadcza imieniem klubu czeskiego że Czechy obstają za przymierzem austro-niemieckiem jako gwarancją pokoju Europy. Zbytecznem jest — powiada mówca — odpierać podejrzenia jakie dzisiaj na Czechów wyrzeczono. My pójdziemy dalej swoją drogą i całą siłą utrzymywać będziemy państwo (Brawa z prawicy).

Jaworski protestuje imieniem klubu polskiego przeciwko temu, iż tu o Polakach twierdzono, że oni jako Austrjacy nie spełnią swoich obowiązków (Brawa z prawicy).

Książę Liechtenstein przyłącza się do tych protestów, bo nie ma w Austrji żadnej partji, któraby takich zarzutów z największem oburzeniem nie odparła.

Engel oświadcza, że młodoczesi głosować będą przeciw paragrafowi.

Coronini imieniem liberalnego centrum, a Hohenwart imieniem centrum prawego protestują przeciwko słowom Tuerka.

Steinwender imieniem niemiecko-liberalnego związku żałuje także, iż te słowa padły.

Fiegel oświadcza, że Tuerk nie mówił imieniem niemieckich narodowców, lecz wypowiedział tylko swoje osobiste zapatrywania. Mówca zastrzega się przeciw takiemu identyfikowaniu Tuerka ze stronnictwem, bo takie postępowanie ułatwia podsuwanie stronnictwu niepatrjotycznych tendencyj.

Prezydent wypowiada we własnem imieniu surowe potępienie tego co mówił Türck, na co tenże oświadcza, że wcale nie miał zamiaru rzucać podejrzenia na armję i że nie twierdził bynajmniej, aby czescy czy też polscy żołnierze nie wypełnili swego obowiązku.

Po mowie referenta przyjęto § 49, poczem w trzeciem czytaniu uchwalono całą ustawę wojskową wszystkiemi głosami przeciw głosom Młodoczechów i Antisemitów. Prezydent skonstatował potrzebną liczbę ⅔ głosów.

Nastąpiła dalsza debata budżetowa.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10 kwietnia *1889.*

Hotel Żorża: K. hrabina Husarzewska z Krakowa. Dr. J. Barber z Czerniowiec. W. Harrison z Londynu. W. Grünes i S. Halle z Wiednia.

Hotel Europejski: W. Hollenweger z Wiednia: M. Kümmelman z Liczkowca. W. Gumiński z Doliny.

Hotel Angielski: K. hrabia Komorowski z Sądowej Wiszni. W. Leligdawicz z Podkamienia. P. Bleicher z Hruszowa. A. Daniłowicz z Niestauiec. T. Krywczenko z Bukowiny.

Hotel Langa: A. Małecki z Stryja. B. Grek z Bursztyna. W. Miemczewski z Okopów. M. Neuschlosz z Budapesztu. M. Ślusarski z Stryja.

Z zbożowych targów.

10 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·50—7.20	6.40—7.15	6.25—7.10	6·70—7.25
Żyto	5.30—5.80	5.25—5.75	5.15—5.70	5.40—5.85
Jęczmień	5.75—7.—	5.60—6.75	5.50—6.40	5.75—7.—
Owies	[illegible]80—6.50	5.70—6.55	5.70—6.40	5.90—6.75
Groch	6.50—10.50	6.—10.—	6.—9.50	6.50—11.—
Wyka	6.75—7.50	6.50—7.2	6.——7.20	6.75—5.50
Rzepak	13.—13.60	12.80—13.10	12.70—13.40	10.—11.15
Lnianka	—.—	—.—	—.—	—.—
Konic. czerw.	57.—65.—	55—64.—	50—63.—	56—67.—
Konic. biała	50.—60.—	50—60.—	48—59.—	31.—85.—
Konic. szwed.	60—75.—	—.—	—.—	—.—20 30

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Rzepak poszukiwany.

Lwów. Z Izdy handlowej 10 kwietnia 1889.

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy:				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	207	—	210	50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	235	50	239	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	289	—	293	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	100	20	101	20
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103	15	104	15
Banku krajowego 4½% w. a.	97	—	98	—
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100	65	101	65
„ „ „ 4 „ „ „	96	—	97	—
„ „ „ 5 „ „ „	100	65	101	65
„ „ „ 4 „ „ „	93	50	94	50
„ „ „ 4½% „	97	75	98	75
„ „ „ 4½ „ „	93	—	94	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. ( ) 6% 3% w likw.	—	—	57	50
„ „ „ „ (d) 5% 2½% „	—	—	48	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	70	105	75
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	50	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104	—	106	—
„ „ „ 1883 4½% „	95	10	96	—
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	30	—
„ „ Stanisławowa	40	—	44	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.61		5.71	
Dukat cesarski	5.63		5.73	
Napoleondor	9.47		9.57	—
Półimperjał rosyjski	9.82		9·92	
Rubel rosyjski srebrny	1·36		1·48	
„ „ papierowy	1·27	—	1·29	—
100 marek niemieckich	58·80		59·30	

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 10 kwietnia godz. 1. min. 50.

Akcje kredyt	299·65	Węg. kolej półn. wschodn.	181·—
Alpiny	75·20	Wiedeńskie losy kom.	146·—
Kredyty węg.	306 —	Akcje tyton.	115·50
Anglobanki	129·25	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	230·50	Elbethale	208·50
Ludwiki	207·75	Länderbanki	236·—
Nordbahny	259·50	Renta zł. węg.	102·50
Lombardy	105·25	Bankvereiny	107·25
Losy tureckie	26·80	Renta węg. pap.	96·25
Staatsbahny	243·25	Ruble	1·28·25
Czerniowieckie	236·—		

Usposobienie stałe.

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 października 1888.

Przybywają do Lwowa:

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

8. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa i Stryja.

3 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

7 godz. 40 m. wieczór, z Husiatyna.

Wyjeżdżają ze Lwowa:

5 godz. zrana, do Stryja, Ławocznego, Budapesztu Chyrowa, Stróża.

10 godz. 15 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Chyrowa, Suchej.

7 godz. 50 m. wieczorem do Chyrowa, Suchej.

5 godz. 45 m. wieczorem do Stanisławowa Husiatyna.

66)

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy).

— Wszakżem ci już powiedział i powtarzam raz jeszcze, że nie przyjmuję! Zdaje mi się, że jasne dostatecznie u djabła!

— Bo to..

Lokaj zatrzymał się w pół słowa, wylękły, bo spojrzenie Jerzego rzucało błyskawice gniewu.

— No, cóż! — krzyknął Prowansalczyk, — nie kończysz?... Co masz do powiedzenia?...

— To, że pan Gontran de Presles domaga się koniecznie widzenia się z panem... więc...

Jerzy nie dał mu dokończyć.

Zerwał się z kanapy, na której leżał rozciągnięty i powtórzył z niewypowiedzianym wyrazem radości:

— Gontran de Presles! To, to pan Gontran tam jest?...

— Tak, panie...

— A tyś mi tego nie powiedział, głupcze.

— Ha!.. pan mi nie dał powiedzieć...

— Niechajże przyjdzie... dla niego jestem zawsze... Idź... idź prędzej!... Ale śpieszże się przecie, bydlaku, albo lepiej ja tam sam pójdę..

I Jerzy, wyprzedzając służącego, zdumionego takim pośpiechem po takiej obojętności zupełnej, przeszedł szybko dwa czy trzy pokoje i stanął na górnym stopniu schodów, prowadzących do willi, przed któremi stał teraz koń angielski Gontrana.

Młodzieniec, a raczej dzieciak jeszcze, bo wiekiem nie przeszedł on jeszcze granicy lat dziecięcych, był zawsze jeszcze tym samym prześlicznym cherubinkiem, którego pamiętamy, ten łotr o układnej twarzyczce, ten zachwycający demon o anielskich i wielkich oczach dziewiczych, znany już jest naszym czytelnikom, zgorszony tak przedwczesnem zepsuciem, rokującem smutne na przyszłość następstwa.

— Jakto, to ty!... Ty, mój kochany Gontranie! — zawołał Jerzy, ty w naszych stronach, a ja nic o tem nie wiedziałem! Witam cię po sto razy i raz jeszcze po sto razy!

— A! do licha! mój przyjacielu, — odpowiedział dzieciuch, ręką gładząc niby wąs, nieobecny jeszcze (a był to giest jego zwykły) — ja to dobrze wiedziałem, że będziesz bardzo zadowolniony z zobaczenia mnie i że rozkaz wydany służbie nie może mnie obejmować!... Twoi lokaje utrzymywali forsownie, że się z tobą widzieć nie można i nie mało miałem trudu, by ich skłonić do zameldowania mnie... słowo szlachcica, mój najdroższy, dobrzebyś zrobił, gdybyś przepędził tę hołotę!... A propos, powiedz, czy ja ci nie przeszkadzam w czem?

— Jak możesz o to pytać?

— To tak, dla formy! — rzekł Gontran, zeskakując z konia, którego służący wziął za uzdę, wbiegając w dwóch skokach na schody i wyciągając do Jerzego rękę.

Ale Jerzy pochwycił go w objęcia i uścisnął serdecznie.

Nie będziemy usiłowali utrzymywać, że pocałunki, których nie szczędził Jerzy, były istotnie wysyłane pod adresem młodego chłopca...

Tem mniej się przy tem twierdzeniu upierać będziemy, że jak wiemy Gontran niezmiernie podobnym był do swej siostry.

Po tem gorącem przyjęciu Jerzy, uprowadził młodego chłopca do swego pokoju i spytał go:

— Odkądże jesteś w zamku?...

— Od wczoraj wieczora...

— Jakże zdrowie twej matki i panny Dianny?... Powiedzże mi prędzej coś o nich.. Czy nie bardzo zmęczyła je podróż?

W miejsce odpowiedzi, Gontran schylił się nad pudełkiem, pełnem cygar hawańskich, z któremi tak pogardliwie przed chwilą obchodził się Jerzy, jak to widzieliśmy.

— Patrzajcie! — zawołał — to masz wspaniałe *puros'y!* słowo honoru nie widziałem jeszcze tak pięknych.

I wybrał sobie jedno z nich z pewnością emerytowanego znawcy.

— Gdzież ja znajdę ogień! — spytał następnie.

Jerzy ukazał mu małą spirytusową lampkę, która płonęła tu zawsze, niby ogień westalek starej Romy.

Gontran zapalił sobie cygaro, otoczył się chmurą białego i wonnego dymu i powtórzył dwa czy trzy razy:

— Znakomite! prawdziwie znakomite! wyborne!... Musisz mi kochany przyjacielu dać adres twego dostawcy... Niech mnie djabli wezmą, jeśli odtąd zgodzę się na palenie innych cygar jak te... Ty się znasz na dobrych rzeczach, mój przyjacielu Jerzy!... jesteś prawdziwym gentlemanem!...

Potem po chwili milczenia i kilku nowych kłębach dymu, młody chłopak ciągnął dalej:

— Jeśli się nie mylę, pytałeś mnie przed chwilą o moję matkę i siostrę...

— Nie mylisz się ani trochę i dodam, że czekam na twą odpowiedź niecierpliwie..

— A więc panie te znajdują się w jaknajpożądańszym stanie zdrowia.. A przynajmniej znajdowały się w chwili, kiedy je oglądałem po raz ostatni...

— Jakto! — zawołał Jerzy, — kiedy je oglądałeś po raz ostatni!

— Bez wątpienia, a od tego uszło już sporo czasu...

— Pani de Presles i panna Dianna zatem nie powróciły razem z tobą do Prowancji?...

— Ani trochę.

— Gdzież są zatem?

— Wraz z ojcem moim w Paryżu, w nudnym pałacyku, który zajmują na Polach Elizejskich.

— A ty?

— Ja, tam nie jestem, jak widzisz.

— Pozwolono ci odjechać!...

— Nie pytałem o pozwolenie.

— Więc dezercja!

— Powiedz ucieczka, mój drogi przyjacielu.

— Wytłómaczże się, kochany Gontranie.

— Po toż tu tylko przyjechałem, ale to długa historja, mój kochany!... Pragnę byś był sędzią postępowania mego pana ojca ze mną!

— Wszakże nie potrzebuję przyrzekać ci, że będziesz miał we mnie uważnego słuchacza?...

— O! ja wiem, że z ciebie bardzo miły chłopiec i że ty kochasz nas bardzo, mnie i moję siostrę.

Gontran zrobił nacisk na ostatnie słowa: moję siostrę, w sposób tak wyrazisty, że lekki a mimowolny rumieniec oblał twarz i czoło Jerzego.

Dzieciak uśmiechnął się złośliwie.

— Tak, słowo honoru, ja cię uważam za naszego przyjaciela. Mam do ciebie zaufanie a niebawem dam ci tego dowody...

— Mój drogi Gontranie, słucham cię...

— O! nic znów nie ma tak pilnego, mamy dość czasu przed sobą... Nikt nam nie przyjdzie przeszkodzić... Czy jesteś już po śniadaniu?

— Nie — odpowiedział Jerzy, — jeszcze nie... spodziewam się, że je zjesz ze mną..

— Chciałem właśnie, abyś mnie zaprosił.. jak widzisz postępuję otwarcie i bez ceremonji... Każ podać do stołu jaknajprędzej.. umieram z głodu...

Jerzy zadzwonił.

— Śniadanie za pięć minut... — zawołał do wchodzącego lokaja, — dwa nakrycia...

W chwili kiedy lokaj miał już wychodzić, Gontran zatrzymał go giestem.

— Mój przyjacielu Jerzy, — spytał, — macie tu lodownię, nieprawdaż?

— Tak ale dla czego to pytanie?

— O! mój Boże, po prostu aby ci przypomnieć, abyś wydał rozkaz zamrożenia szampana..

— To się rozumie samo przez się, — odparł Prowansalczyk z uśmiechem. — Przyśpieszno tam wszystko, Dominiku..

— Dobrze, panie,

— Cliquot rosé, nieprawdaż? ja to wino przenoszę nad wszelkie inne...

— Słyszysz Dominiku, — powtórzył gospodarz. — Zejdź sam do piwnicy...

— Dwie butelki, — dodał Gontran, — a przyniеś nam zaraz butelkę xeresu.

Dominik wyszedł.

— Czy ty masz zamiar dziś się upić?... — spytał Jerzy ze śmiechem.

— Upić się!.. dajże pokój!... Bierzesz mnie chyba za dziecko... Ja mam porządną głowę, mój kochany!... Umiem wypić butelkę araku od razu i nie jestem po niej więcej zemocjowany jak ty w tej chwili... Zresztą, od pewnego czasu byłem na dyecie, a to mi wcale nie służy i czuję teraz nieprzepartą potrzebę odwetowania sobie tego małą pijatyką...

— A propos dyety, czy nie odpokutuwujesz jeszcze skutków owego pchnięcia szpadą?

— Ani trochę.... Gotów jestem zacząć na nowo.

— Doprawdy?

— I wierzaj mi, że ja go nie schowam w kieszeń, tego pchnięcia! niczego tak nie pragnę jak oddać go napowrót temu, który mnie nim obdarzył! Szczerze mówiąc, jest to jedyny rodzaj długów, który lubię płacić...

— Czy wiesz, mój kochany Gontranie, że z ciebie wielkie ladaco!

— Do licha! — odparł dzieciuch, z wyrazem dumy pogłaskując jeszcze zapalczywiej swój wąs mniemany...

— Zaczynasz wcześnie!

— Nigdy za wcześnie. Im wcześniej się zacznie, tem dalej się zajdzie.

— Czy tylko czasami nie zachodzi się zadaleko? — odważył się Jerzy, wylękły niemal tą cyniczną niemoralnością, którą ujawnił brat jego ukochanej, Dianny i zadawał sobie w myśli pytanie: czy ma przed sobą naturę rzeczywiście zepsutą z gruntu, czy po prostu tylko fanfarona, popisującego się występkiem.

— A tak, — zawołał Gontran, — czyżby przypadkiem nie wzięła cię ochota moralizowania mnie?... Ty, młody chłopiec, kawaler, toby było śliczne!! Uprzedzam cię przeto, dobry mój przyjacielu, że szkoda na to byłoby czasu twego i trudu, że co gorsza, byłbyś bardzo niezabawny w tej roli. A przecież pierwszym obowiązkiem gospodarza domu jest: bawić swych gości. Ja jestem twoim gościem, bawże mnie!

(C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Ktoby chciał wybudować sobie dom letni obok Zakładu kąpielowego w Jaszczurówce na gruncie skarbu Poronińskiego, pod bardzo przystępnemi warunkami, zechce się zgłosić do zarządu dóbr w Poroninie.

W Pieźnie jest zaraz do sprzedania realność przynosząca rocznego dochodu do 500 zł. w. a. Bliższa wiadomość J. Holzapfel Tarnów, ulica Podwale.

Do wydzierżawienia restauracja w Zakładzie kąpielowym w Jaszczorówce obok Zakopanego wraz z koncesją na wyszynk wódki, piwa i wina jak również i sprzedaż tytoniu, na rok bieżący. Warunki bardzo przystępne. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w Poroninie.

Gonty maszynowe heblowane 62 cm. długie sprzedaje zarząd dóbr Poronin na miejscu lub z dostawą do Chabówki, stacji kolei państwowej.

Dwór Łapszyn Brzeżany przypomina Bullion Nr. 00. z truflami 7·50. Nr. I. wyborny 6·50. Nr. 2. doskonały 5·50.

Mam na sprzedaż bryczkę familijną z półszorkami w bardzo dobrym stanie. Przy półszorkach są nowe naszelniki i nowe lejce. Zgłoszenia przyjmuje Boczar, rymarz w Rymanowie.

Poszukuje się powieści E. Marlitt w przekładzie polskim — jeżliby je miał kto do zbycia, proszę o łaskawe podanie tą samą drogą tytułu i ceny.

Zarząd dóbr Podwysokie, poczta Mikołajów pod Stryjem, poszukuje do nabycia jaj bażancich, jakoteż dwie kury i koguta bażantów. Posiadający raczy podać cenę pod powyższą adresą.

Ekonom, żonaty 35letni, teoryczne i praktycznie uzdolniony, z bardzo dobremi świadectwami z wzorowych gospodarstw, gdzie po kilka lat zostawał, poszukuje odpowiedniej posady w Galicji lub Królestwie zaraz, lub od 18go lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem: Agronom l. 10 post. rest. Krosno.

Rządzca dóbr Wielkopolanin, który przez lat 20 bez przerwy u jednego właściciela a mianowicie 8 lat jako ekonom 5ciu folwarków zagranicą a następnie 12 lat jako samoistny rządzca w Galicji w obowiązku pozostawał a pozostający obecnie rok czwarty jako rządzca na innej posadzie, władający językiem polskim i niemieckim, poszukuje posady rządzcy od 19go lipca lub zaraz. Chlubne swoje świadectwa jakoteż i nagrody rządowe za staranny chów koni i bydła przesłane będą lub przedłożone osobiście. Łaskawe zgłoszenie przyjmuje z grzeczności Wny Leonard Czeżowski, kancelista w Tarnopolu.

W Rydodubach są dwa buhaczki jeden holender i jeden rasy berneńskiej za mierną cenę na sprzedaż — poczta w Kalinowszczyźnie.

Majątek ziemski składający się z 225 morgów pola ornego, 28 lasu, 10 łąk, 15 pastwisk, budynku mieszkalnego, zabudowań gospodarskich i prawa propinacji, oddalony o pół mili z Sądowej Wiszni, jest pod korzystnemi warunkami z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli p. Lisikiewicz w Sądowej Wiszni.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski**

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej

Z drukarni nar. W. Manieckiego — Zarządca: Walenty Hodak.